



GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



REKLAMA

066027407

EURO JACKPOT

KUMULACJA

340 000 000 zł

LOSOWANIE JUŻ DZIŚ!



Wokół Bałtyku: wyścig zbrojeń

Reportaż

Bałtyk stał się jednym z najbardziej
zapalnych punktów na świecie

strona 16

REKLAMA

000076234



Paula Fish

**Świeży surowiec oraz nowoczesna
technologia niwelująca zapach**
(czytaj na stronie 4 i 5)

Intrygujące rozmowy, ciekawe reportaże

Magdalena
Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@polskapress.pl



W Magazynie „Głosu”

Z przyjemnością zapraszam do lektury dzisiejszego, nieco odmienionego wydania Magazynu.

Rozpoczynamy rozmowę - nieskromnie, bo z naszym redakcyjnym kolegą Markiem Boszko-Rudnickim, który zaskoczył nas swoją powieścią. Marek, na co dzień ostoja spokoju, zabiera nas w swojej powieści w dynamiczny świat sensacyjno-spiegowskich powiązań. To powieść o terroryzmie, zjawisku dziś ogólnoswiatowym, jednak wszystkie drogi prowadzą na Pomorze. Z Markiem rozmawiamy o tym, co jest fikcją, a co prawdą, skąd jego zainteresowanie taką tematyką i dlaczego - jego zdaniem - to powieść tylko dla mężczyzn. Zapraszam na str. 10.

Tymczasem na str. 12-13 wracamy do przerażającej historii o Robercie J., który miał

zabić studentkę i zdjąć z niej skórę. I choć zdarzenia miały miejsce 19 lat temu, to dopiero blisko cztery miesiące temu aresztowano podejrzanego. To było jedno z najtrudniejszych śledztw w historii polskiej kryminalistyki. Nasi dziennikarze dotarli do ojca oskarżonego. Robert J. widziany oczyma ojca to jakby zupełnie inna osoba. W jakim stopniu jego dzieciństwo wpłynęło na dorosłe życie? Jakie wydarzenia były naj-

Bałtyk to dziś jeden z najbardziej zapalnych punktów na mapie świata. Rosja wzmacnia siły w obwodzie kaliningradzkim.

Bogdan Stech, str. 16

istotniejsze? Czy ojciec kiedykolwiek pogodzi się z myślą, że do tak okrutnej zbrodni mógł posunąć się jego syn?

Z kolei na str. 15 historia o niepełnosprawnym chłop-

magazyn



Chory? Jak ma katar to jest chory

cu, który zawstydził leniwych turystów w drodze na Morskie Oko. Wycieczka z nim została wystawiona na licytację WOŚP i osiągnęła kwotę 1525 zł. Historia prawdziwa i wzruszająca.

Spacerując brzegiem morza, nie zdajemy sobie sprawy, że Bałtyk to dziś jeden z najbardziej zapalnych punktów na mapie świata. W jego głębinach pływają łodzie podwodne z bronią atomową, rosyjskie myśliwce pojawiają się „przypadkiem” w naszej przestrzeni powietrznej. Do czego doprowadzą te manewry? O tym na str. 16.

Spotkanie z młodą autorką. Miała napisać opowiadanie, napisała książkę

Ślupsk

Wojciech Frelchowski
wojciech.frelchowski@gp24.pl

Wczoraj w Filii nr 8 Biblioteki Miejskiej przy ul. Braci Gieryskich odbyło się spotkanie i promocja książki „Czarodziejski kosmos”.

Jej autorką jest Nela Misan - uczennica IV klasy Szkoły Podstawowej nr 5 w Ślupsku.

Swoją przygodę z pisaniem rozpoczęła przed rokiem, w III klasie pod opieką wychowawczyni Beaty Paszul. Jak mówi, do napisania książki została zainspirowana opowiadaniem, jakie miała napisać jako zadanie domowe z języka polskiego.

- Pomyślałam, że fajnie by było napisać książkę - mówi Nela. „Czarodziejski kosmos” to książka z gatunku fantasy, a jej bohaterowie to rówieśnicy

Neli. Skąd taki pomysł? - Nie wiem, jakoś samo przyszło - odpowiada skromnie. Przyznaje jednocześnie, że lubi książki o Harrym Potterze.

W spotkaniu uczestniczyli uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 8. Był także występ uczennic z Państwowej Szkoły Muzycznej w Ślupsku: pianistki Marieke Meiborg i Agaty Tutak oraz skrzypaczki Jagody Kosickiej. ©©



Nela Misan, autorka książki „Czarodziejski kosmos”, i Alina Jasiocha, kierownik Filii nr 8 MBP w Ślupsku, która spotkanie zorganizowała i prowadziła

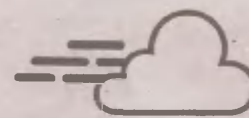
Pogoda w regionie

Będzie ciepło i wietrznie. Momentami wyjdzie słońce

W Ślupsku oraz regionie zimy nie uświadczymy. Temperatura będzie oscylować na poziomie 5 stopni Celsjusza w dzień i 3 stopni Celsjusza w nocy. Zarówno w piątek jak i niedzielę przewidziane są niewielkie opady deszczu. W sobotę roz pogodzenia. Soneczko będzie wyglądać spoza chmur co na pewno poprawi nastrój wszystkim, którzy mają już dość zimowej szarości. Niedziela będzie również deszczowa jednak z nielicznymi przejaśnieniami. Temperatura dzienna i nocna będzie wyższa o jeden stopień niż w piątek i sobotę. Uwaga. W Ślupsku i okolicznych miejscowościach będzie silnie wiało. Wiatr w porywach do 35 km/h. Przez cały weekend ciśnienie będzie umiarkowane na poziomie 1013-107 hPa.

Dzisiaj

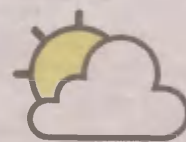
5°C
3°C



Barometr
1013.00mbar
Wiatr
zach. 3,2 km/h
Uwaga
opady

Sobota

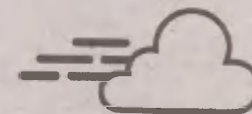
5°C
3°C



Barometr
1017.00mbar
Wiatr
zach. 14,4 km/h
Uwaga
silny wiatr

Niedziela

6°C
4°C



Barometr
1017.00mbar
Wiatr
zach. 35,8 km/h
Uwaga
silny wiatr

Jutro u nas

Chirurgiczne odchudzanie

Zabiegi bariatryczne są szansą dla osób z dużą nadwagą.



Temat dnia

Zagubione dzieci

Na telefon zaufania dzwonią dzieci, których rodzice nie mają dla nich czasu.



Nasze zoo

Kiedy pupila jest za dużo

44 proc. kotów ma nadwagę, a 13 proc. jest otyłych. U psów jest podobnie.



Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl



STYPENDIA DLA STUDENTÓW

Wyróżnienia

Zarząd Województwa Pomorskiego przyznał stypendia 38 najlepszym studentom z Pomorza. Wśród nich znalazło się czworo studentów Akademii Pomorskiej w Ślupsku. Najlepsi pomorscy studenci studiują nie tylko na Pomorzu. Kilka osób otrzymało stypendia za wysokie osiągnięcia naukowe, artystyczne lub sportowe, studiując na innych uczelniach, m.in. w Warszawie, Toruniu, Bydgoszczy czy w Olsztynie. Najwięcej wyróżnionych studiuje na Uniwersytecie Gdańskim, Akademii Morskiej w Gdyni

i Akademii Pomorskiej w Ślupsku. Stypendium to 380 zł. Pieniądze będą wypłacane przez 9 miesięcy w roku akademickim 2017/2018. W sumie kwota nagród dla najlepszych studentów to blisko 130 tys. zł.

Wyróżnieni studiują przede wszystkim na uczelniach regionalnych. Z nich wywodzi się 34 stypendystów: Uniwersytet Gdański - 12, Akademia Morska w Gdyni - 7, Akademia Muzyczna w Gdańsku - 4, Akademia Pomorska w Ślupsku - 4, Politechnika Gdańska - 3, Akademia Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte - 2, Gdański Uniwersytet Medyczny - 1, Ateneum - Szkoła Wyższa - 1; uczelnie spoza regionu, 5 stypendystów: Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu - 4, Akademia Muzyczna w Bydgoszczy - 1. Stypendia Marszałka dla studentów przyznawane są od 2002 roku. ©©

Sąd Rejonowy w Ślupsku ma nowego prezesa

Wymiar sprawiedliwości

Bogumiła Rzezczkowska
bogumila.rzezczkowska@gp24.pl

Minister Sprawiedliwości 23 stycznia powołał Agnieszkę Leszkiewicz, sędzię Sądu Rejonowego w Ślupsku, do pełnienia funkcji prezesa Sądu Rejonowego w Ślupsku na okres czterech lat.

Sąd ponad miesiąc funkcjonował bez prezesa. W grudniu mi-

nister Zbigniew Ziobro odwołał prezesa Klaudię Łozyk i wiceprezesa Tomasza Zielonkę. Jednocześnie wiceprezes Krzysztof Obst sam zrezygnował z funkcji.

Od tego czasu sądem kierowała najstarsza stażem przewodnicząca wydziału Marzena Hop. Teraz do pełnienia funkcji prezesa została powołana Agnieszka Leszkiewicz, zastępca przewodniczącego I Wydziału Cywilnego. ©©

KALENDARIUM

1521

Wojna pruska: nieudany atak wojsk krzyżackich na Olsztyn, którego obroną dowodził Mikołaj Kopernik.

1736

Abdykacja króla Stanisława Leszczyńskiego.

1919

Wojna polsko-czechosłowacka: wojska czechosłowackie, korzystając z zaangażowania Polski w walki na wschodzie, zajęły ziemie Śląska Cieszyńskiego aż za Wisłę.

1938

Gen. Tadeusz Kutrzeba określił w przedstawionych marszałkowi Edwardowi Rydzowi-Śmigłemu założeniach planu wojny z Niemcami ich przewagę militarną jako trzykrotną.

1945

Armia Czerwona zajęła miasta: Bydgoszcz, Kalwaria

Zebrzydowska, Nakło nad Notecią, Osiek nad Notecią, Szamotuły, Tolkmicko, Wadowice i Wolsztyn.

1966

W I Klinice Chirurgicznej Akademii Medycznej w Warszawie dokonano pierwszego w Polsce udanego zabiegu przeszczepienia nierzędu (nerki). 19-letnia pacjentka zmarła 16 lipca 1966 roku na zapalenie trzustki z pracującą nerką.

1980

Polak Stanisław Bobak wygrał pierwsze w historii zawody Pucharu Świata w skokach narciarskich na Wielkiej Krokwi im. Stanisława Marusarza w Zakopanem.

1991

Rada Ministrów przyjęła uchwałę o utworzeniu stanowiska pełnomocnika Rządu ds. Integracji Europejskiej oraz Pomocy Zagranicznej, które 28 stycznia objął Jacek Saryusz-Wolski.

1996

Rząd Józefa Oleksego podał się do dymisji.

OBIEKTYW



W Korzybiu (gmina Kępice) spotkało się prawie 200 morsów. Głównym punktem imprezy była oczywiście zimowa kąpiel. To było już dziesiąte zimowe spotkanie morsów nad jeziorem w Korzybiu. Tym razem do miejscowych miłośników zimnych kąpeli, z członkami klubu Korzybskie Reki na czele, dołączyły morsy m.in. z Kępic, Słupska, Ustki, Borzytuchomia, Jarosławca i z Darłowa. Jak zwykle morsy wykazały się sporym poczuciem humoru, bo wielu przyjechało nad jeziorek w wymyślnych strojach lub z fantazyjnymi nakryciami głowy. Sekundowały im grupy rowerowe z gminy Kępice i ze Słupska oraz spora liczba kibiców, która przytupywała na brzegu. Przed wejściem do wody morsy przeszły 20-minutową rozgrzewkę prowadzoną przez profesjonalne instruktorki fitness. Głównym punktem imprezy była zimowa kąpiel w jeziorze. Wcześniej kąpielisko przygotowali strażacy z OSP Korzybie, bo jezioro było pokryte taflą lodu. Po kąpieli na morsów czekały gorące napoje i posiłki, a potem ognisko w pieczeniu kiełbasek, występy artystyczne oraz zabawa przy muzyce. Organizatorami zimowej kąpeli w korzybskim jeziorze był klub Korzybskie Reki oraz Biblioteka Publiczna miasta i gminy Kępice. Więcej zdjęć i film z imprezy na www.gp24.pl

CYTAT TYGODNIA

W Polsce nie powinno być żadnej tolerancji dla symboli faszystowskich, nazistowskich czy komunistycznych. Jest to nie tylko wbrew prawu, ale wbrew wszelkim naszym wartościom. To uderza w nasze człowieczeństwo i w naszych bohaterów.

Premier Mateusz Morawiecki, pytany o stowarzyszenie Duma i Nowoczesność, którego powiązania z neonazistami ujawnił TVN24



Słupsk
Życzenia dla służb zatrudnienia

W czwartek starosta słupski Zdzisław Kołodziejcki spotkał się z pracownikami Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku z okazji Dnia Pracownika Publicznych Służb Zatrudnienia. Podczas spotkania były życzenia, listy gratulacyjne i kwiaty dla pracowników PUP z okazji święta, które jest obchodzone 27 stycznia. Dzień ten ma upamiętniać powstanie pierwszych instytucji zajmujących się pośrednictwem pracy w odrodzonej Polsce, które 27 stycznia 1919 roku powołał Józef Piłsudski, podpisując dekret o organizacji urzędów pośrednictwa pracy. (MAZ)



Redakcyjny dyżur
Czytelnicy pytali głównie o ulgi

Wczoraj w naszej redakcji dyżurowały Mariola Igańska i Teresa Nowacek, pracownice Urzędu Skarbowego w Słupsku. Pytania Czytelników dotyczyły przede wszystkim ulg podatkowych: prorodzinnej (odliczeń na dzieci) oraz rehabilitacyjnej. W tym ostatnim wypadku chodzi głównie o wydatki na utrzymanie samochodu osobowego, którego właścicielem (współwłaścicielem) jest osoba niepełnosprawna bądź podatnik mający na utrzymaniu osobę niepełnosprawna. O szczegółach napiszemy wkrótce. © (MAZ)

REKLAMA

006785754

GŁOS
POMORZA

NEKROLOGI

„Umarłych wieczność dotąd trwa
Dokąd pamięcią im się płaci
Chwiejna waluta. Nie ma dnia
By ktoś wieczności swej nie straci!”

Zamieść nekrolog, kondolencje lub wspomnienia o najbliższych, którzy odeszli, w Głosie Pomorza i bezterminowo na stronie www.nekrologi.net





Paula Fish

Świeży surowiec oraz nowoczesna technologia niwelująca zapach

Świeży surowiec zamiast odpadów rybnych. Najnowsze technologie i systemy zamiast starych instalacji produkcyjnych. Dwadzieścia lat doświadczenia firmy i stworzenie dodatkowych miejsc pracy. Czyli dlaczego mieszkańcy Słupska nie muszą obawiać się zakładu produkcji mączki i oleju rybnego.

Wszyscy pragniemy, żeby mieszkano nam się przyjemnie i bez przykrych komplikacji. Dlatego każda nowoczesna inwestycja w naszym bezpośrednim otoczeniu może budzić nasz niepokój. Zwłaszcza jeśli jej rozmach przyniesie znaczące zmiany w krajobrazie i jest ona związana z przetwórstwem.

Lokalny inwestor i pracodawca

Paula Fish to rodzinna firma, która od 20 lat zajmuje się przetwórstwem ryb i transportem. Dzięki nowoczesnemu podejściu do biznesu została uznana za lidera na rynku. Ideą Paula Fish od zawsze był rozwój, który mieści w sobie troskę o środowisko naturalne i swoich pracowników. Przedsiębiorstwo daje zatrudnienie dla 500 osób.

Firmie Paula Fish zależy na korzystaniu z morskich surowców w zrównoważony sposób. W tym celu konieczna jest współpraca z władzami, organizacjami i oficjalnymi ekspertami z tej dziedziny.

„Jako firma, która czuje się odpowiedzialna m.in. za oddziaływanie na lokalne społeczeństwo, jesteśmy otwarci na dialog z mieszkańcami Słupska i okolic.” - zapewnia prezes Paula Fish, Sławomir Gojdz. - „Wiemy, że nasza inwestycja może budzić emocje, jednak w oparciu o racjonalne argumenty rozwijemy rosnące obawy i wątpliwości. Całość przedsięwzięcia była planowana z założeniem niedopuszczenia do spowodowania uciążliwości dla społeczeństwa – stąd duży nacisk na wewnętrzną i zewnętrzną neutralizację uciążliwych zapachów.”

Bogactwo witamin i białko o doskonałej wartości odżywczej

Co tak naprawdę będzie powstawać w nowym zakładzie w strefie przemysłowej Słupska? Firma Paula Fish, od 20 lat obecna na lokalnym rynku, postawiła na produkcję oleju rybnego i mączki rybną ze świeżego surowca.

Działanie przeciwnowotworowe. Obniżanie cholesterolu. Zapobieganie miażdżycy.

Olej rybny, jako jeden z nienasyconych kwasów tłuszczowych, to bogate źródło witamin i kwasów Omega-3 oraz Omega-6. Dzięki zawartości witaminy D ułatwia wchłanianie fosforu i wapnia, przez co wpływa korzystnie na kształtowanie kości. Kwasy Omega-3 to nasz sojusznik w walce z chorobami wieńcowymi, krzepliwością krwi, i problemami z ciśnieniem. Witamina A wzmacnia naszą odporność, przyspiesza gojenie ran oraz zapobiega chorobie oczu. Olej rybny jest składnikiem pasz, karm dla zwierząt, ale też coraz częściej jest wykorzystywany do suplementacji ludzkiej diety.

Do czego z kolei potrzebna jest mączka rybną? Jej wielkim atutem jest białko o doskonałej wartości odżywczej i wysokim współczynnikiem strawności. To cenny komponent paszy dla zwierząt hodowlanych. Zawiera bardzo wysoką przyswajalność białka, dochodzącą do 90%.

Nieprzyjemny zapach - czy rzeczywiście jest się czego obawiać?

Niepokój mieszkańców Słupska przede wszystkim dotyczy wyczuwalności zapachu, który ich zdaniem może się pojawić przez obecność zakładu. Zapach ryby dla niektórych może wydawać się nieprzyjemny, zwłaszcza w ilościach przemysłowych. Dlatego, też Paula Fish rozumie, iż budowie zakładu produkcji mączki i oleju towarzyszą silne emocje.

Czy rzeczywiście jest się czego obawiać? Firma Paula Fish zapewnia, że nie.

W przeciwieństwie do zakładów starszej generacji, do produkcji mączki i oleju rybnego Paula Fish będzie używać wyłącznie świeżego surowca, zamiast odpadów rybnych. Surowcem tym są półprodukty łososiowe oraz świeże ryby pelagiczne, takie jak np. szprot i śledź.

Niekwestionowanym atutem zakładu jest nowoczesna technologia pozwalająca przetwarzać produkty o najwyższym standardzie, czyli o jakości produktów przeznaczonych dla człowieka. Najwyższej klasy standard mogą osiągnąć tylko zaawansowane technologicznie zakłady, takie jak inwestycja firmy Paula Fish.

Najbardziej istotne w produkcji mączki rybniej i oleju rybnego jest właściwe izolowanie nieprzyjemnego zapachu, dzięki czemu nie jest on uciążliwy dla otoczenia zakładu. Cały układ wentylacyjny został zaprojektowany w taki sposób, aby linia technologiczna była wentylowana bezpośrednio w miejscu powstawania zapachu, a cały strumień powietrza płynął prosto do oczyszczenia. Dodatkowo, dzięki wysokowydajnemu systemowi wentylacji hal produkcyjnych, zapach będzie mógł wydostać się z hali jedynie przez system filtrów. Zapewnią to innowacyjne urządzenia światowych liderów w branży: Haarslev Industries, Alfa Laval, GEA, Flottweg.

Zakład nie będzie utylizował i przerabiał nieświeżego oraz niewiadomego pochodzenia surowca. Ponadto, rozładunek dostarczonego surowca będzie odbywać się do wnętrza hali produkcyjnej, żeby zniwelować rozprzestrzenianie się jakichkolwiek zapachów.

Przedsiębiorstwo mieści się w strefie przemysłowej, w punkcie który zapewni szybkie dostawy świeżego surowca z portów w Ustce, Kołobrzegu, Helu i Władysławowa, jak i z firm przetwórstwa rybnego z najbliższej okolicy. inwestor celowo wybrał taką lokalizację, żeby w jak najmniejszym stopniu kolidowała ona z życiem mieszkańców Słupska.

Korzyści: wsparcie lokalnej gospodarki

Szprot i śledź, czyli tzw. ryby pelagiczne, przez swój rozmiar i inne cechy, w części mogą nie nadawać się do konsumpcji. Jak je zatem sprzedać? To pytanie od lat spędza sen z powiek polskim rybakom. Zapotrzebowanie na ryby maleje – tylko w zeszłym roku spadek popytu wyniósł 7%. Rybacy borykają się również z tym, gdzie kierować się ze swoimi nadwyżkami odłowionego surowca. Przez brak nowoczesnego polskiego zakładu, który mógłby odbierać problematyczny surowiec, musieli oni zwracać się z zagranicznymi odbiorcami. Ci z kolei, wykorzystując swoją monopolistyczną pozycję, oferowali rybakom niskie ceny skupów, które negatywnie wpływały na płynność finansową rybaków. W tej relacji zwycięzcami były zagraniczni producenci mączki, a niestety wielkimi przegranymi polscy rybacy.

Ponadto, polskie przedsiębiorstwa produkcyjne zaopatrujące się w mączkę i olej rybny ze strachem śledzą wahania kursu, oraz uwarunkowania ekonomiczne związane z importem tego typu produktów z zagranicy.

„Na wielkość naszego importu produktów wpływa sytuacja na rynku niemieckim. Wzrosty cen surowców powodują osłabienie popytu, przez co na samym końcu cierpi nasz przemysł produkcyjny. Powstanie mączkarni w Polsce sprawi, że nie będziemy się oglądać na kaprysy zagranicznych rynków!” – przyznaje wiceprezes Andrzej Zając.

To właśnie dynamiczne zmiany i rosnąca konkurencja na rynku przyspieszyły podjęcie decyzji o budowie fabryki mączki rybniej i olejów rybnych. Inwestycja jest nie tylko naturalną konsekwencją dotychczasowej działalności firmy, ale również doskonałą odpowiedzią na pytania:

Co zrobić z połowami ryb niechcianych?

Jak poradzić sobie z połowami ryb pelagicznych, które nie nadają się do celów konsumpcyjnych ze względu na swój rozmiar?

Jak wykorzystać nadwyżki połowowe ?

Do kogo skierować się z produktami poprodukcyjnymi powstającymi w procesach przetwórczych łososia?

Jak uchronić branżę produkcyjną przed monopolistycznym podejściem zagranicznych dostawców ?

I wreszcie - Co zrobić z tak potężnymi zasobami rybnymi i jednocześnie rzucić koło ratunkowe polskim rybakom?

Jak przekonuje Andrzej Zając z Paula Fish - *„Odpowiedź jest prosta: Odbiorcą surowca stanie się polska mączkarnia. Zakład firmy Paula Fish z całą pewnością wypełni lukę w polskiej gospodarce”*.

Korzyści: perspektywy rozwoju

W związku z inwestycją, firma Paula Fish planuje dodatkowych 40 miejsc pracy oraz dalszy rozwój przedsiębiorstwa, co w perspektywie przyniesie ze sobą kolejne etaty na słupskim rynku pracy.

Przed Słupskiem otwierają się też kolejne możliwości. Miasto może stać się centrum technologicznym w zakresie przetwórstwa ryb w szerszym spektrum. Paula Fish poprzez zwiększenie inwestycji może myśleć o dalszym rozwoju, co zaowocuje kolejnym zwiększeniem zatrudnienia i pozytywnym oddziaływaniem na rozwój Słupska i gminy.

Z nadzieją na konstruktywny dialog

Paula Fish to lokalny inwestor i pracodawca, któremu zależy na tym, żeby w Słupsku działo się jak najlepiej. Obawy mieszkańców o to, czy ich standard życia zmieni się na gorsze, są zrozumiałe i po prostu ludzkie. Firmie bardzo zależy na tym, żeby przekonać mieszkańców Słupska i okolic, że powstanie zakładu przerobu ryb na mączkę i olej odbywa się w sposób racjonalny, z myślą o ludzkim zdrowiu i o środowisku naturalnym.

Jako dojrzały inwestor, z 20 letnim doświadczeniem, Paula Fish podkreśla transparentność całego procesu powstawania inwestycji.

„Nasza inwestycja jest nie tylko nieszkodliwa, ale również przemyślana pod kątem korzyści z niej płynących. Od samego początku liczyło się dla nas pokazanie prawdy, dlatego każdy zainteresowany inwestycją otrzyma wyczerpujące informacje na jej temat. Nie zdecydowałbym się na projekt, który mógłby pogorszyć zdrowie i komfort życia lokalnej społeczności. Jestem jej częścią i jako dojrzały przedsiębiorca przy każdej inwestycji przejmuję odpowiedzialność za lokalnych mieszkańców” - podkreśla prezes Paula Fish, Sławomir Gojdz.



Wójt gminy Słupsk ustala, kto jest stroną w sprawie mączkarni

Spoleczność

Bogumiła Rzczkowska
bogumila.rzczkowska@gp24.pl

Wójt gminy Słupsk Barbara Dykier uznała wnioski o wznowienie postępowania o wydanie decyzji środowiskowej. Teraz urzędnicy gminni zajmują się ustalaniem stron postępowania.

Pierwotnie postępowanie zakończone zostało wydaniem ostatecznej decyzji środowiskowej 15 lutego 2016 roku na wniosek firmy PTP Forma. Pół roku temu decyzja ta została przeniesiona na inwestora, który buduje zakład produkcji mączki i oleju z ryb - firmą Paula Fish.

Jednak inwestycja, już po wydaniu pozwolenia na budowę oraz w początkowej fazie budowy, została oprotestowana przez mieszkańców, głównie Włynkówka. Odbyło się kilka burzliwych spotkań, podczas których przeciwnicy mączkarni zarzucali wójtce Barbarze Dykier, że została całkowicie pominięta podczas postępowania. Domagali się też wstrzymania budowy.

Jak informowaliśmy, postępowanie zostało wznowione na wniosek Agnieszki Waleszczyk, która we wniosku stwierdziła, że pominięto ją jako stronę postępowania, i przywołała kwestię najbliższego sąsiedztwa planowanej inwestycji.

Wójt wzięła też pod uwagę pisma prezydenta Słupska oraz SM „Dom nad Słupią”.

To wszystko urzędnicy gminni ogłosili na stronie internetowej. Tym razem, nie tylko w Biuletynie Informacji Publicznej, lecz także głównej. Informacje dotyczące wznowienia postępowania trafiły też na tablice ogłoszeń.

- Teraz będziemy ustalać strony postępowania. Każdy, kto uważa, że ma uzasadniony interes prawny może złożyć wniosek - mówi Adam Sędziński, sekretarz gminy Słupsk. - My też z urzędu będziemy ustalać zakres podmiotów. Natomiast raport sporządzony w postępowaniu pierwotnym zostanie przekazany do weryfikacji biegłym, dysponującym wiedzą specjalistyczną.

W tym postępowaniu raport środowiskowy, sporządzony w postępowaniu pierwotnym, zostanie przekazany do weryfikacji biegłym, z wiedzą specjalistyczną

Adam Sędziński

- To celowe przedłużanie całego procesu, by inwestor mógł dokończyć budowę - twierdzi Mariusz Bożęcki ze Stowarzyszenia „Gmina jest nasza”. - My analizę raportu będziemy mieli już w poniedziałek. Oczekiwaliśmy uchylenia decyzji środowiskowej. Zostaliśmy wprowadzeni w błąd. ©©

Odszedł Jan Sodula

Słupsk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Nie żyje Jan Sodula, prezes słupskiego inspektoratu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Zmarł w czwartek we własnym domu w Słupsku. Miał 92 lata.

Przysięgę w AK złożył w maju 1942 r. Przyjął pseudonim

„Lew”. Po wojnie, do listopada 1945 roku ukrywał się, a następnie wyjechał na Pomorze. W 1989 r. organizował w Słupsku Stowarzyszenia Byłych Żołnierzy Armii Krajowej i słupskiego inspektoratu Światowego Związku Żołnierzy AK. Był też inicjatorem nadania SP nr 8 im. Żołnierzy Armii Krajowej. Odznaczony Krzyżem Walecznych i Medalem Wojska Polskiego.



Nie żyje Jan Sodula, prezes słupskiego inspektoratu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej

Jaka jest różnica między flirtem a molestowaniem, czym jest płęć i równouprawnienie, to tematy dodatkowych zajęć

Sex w mniejszym mieście. Słupsk chce na to program

Alek Radomski
aleksander.radomski@gp24.pl

Słupsk

Władze Słupska chcą dodatkowych zajęć w miejskich szkołach z edukacji seksualnej. Na najbliższej sesji rada ma decydować o uchwale w tej sprawie. Najpierw powstać ma program. Przy dobrych wiatrach zostanie wdrożony do września.

Edukacja seksualna, dotycząca nie tylko kwestii związanych z biologią, zdrowiem i czy prokreacją, ale też spraw związanych z dojrzewaniem. Do tego rolę płęć, równouprawnieniem i samodecydowaniem o sobie. Również z takimi kluczowymi kwestiami jak wolność seksualna, przyjemność, i co wydaje się być równie istotne, zapobieganiem przemocy. Na przykład

wskazując na różnice między flirtem a molestowaniem.

- Jednym z przyczynków do tego, aby się tym zająć jest między innymi ogólnoswiatowa akcja #metoo - objaśnia Beata Maciejewska, pełnomocnik prezydenta Roberta Biedronia ds. zielonej modernizacji, szef jego gabinetu i pomysłodawczyni programu. Dodajmy, że „Metoo” to kampania medialna odnosząca się do sprawy hollywoodzkiego producenta Harveya Weinsteina oskarżonego o molestowanie znanych amerykańskich aktorek. - Dzięki niej wiemy jak potężnym zjawiskiem jest przemoc na tle seksualnym. My mamy wolę, aby w Słupsku nie było tylko edukacji dotyczącej prokreacji czy zdrowia, bo to nie jest wystarczające we współczesnym świecie. Chcemy, aby taka edukacja dotyczyła też wolności seksualnej czy szacunku.

W uzasadnieniu do uchwały napisano, że „...niedostateczna edukacja seksualna sprawia, że młodzi ludzie mogą nie być świadomi wybranych emocji, zagrożeń i zjawisk i nie radzą sobie z nimi. Wiedzę na temat tej sfery czerpią z internetu, od przyjaciół, koleżanek i kolegów, a także próbują rozmawiać z rodzicami. W rezultacie nie są przygotowani do dobrego funkcjonowania w sferze życia seksualnego, które sta-

PROJEKT

Z UZASADNIENIA PROJEKTU UCHWAŁY

W ocenie ekspertów ds. edukacji seksualnej (w uchwale nie pada żadne nazwisko) podstawa programowa w szkole jest zawężona do wybranych tematów prezentowanych w sposób ogólny, budzi wątpliwości co do stanu wiedzy naukowej w niej zawartej oraz nie zawierają istotnych elementów z zakresu nowoczesnej edukacji seksualnej dotyczącej m.in. równouprawnienia w związkach seksualnych czy samodecydowania o sobie.

W analizach przygotowanych na zlecenie Rzecznika Praw Obywatelskich (nie wiadomo, o które analizy chodzi) eksperci wskazują, iż podręczniki szkolne stereotypowo traktują m.in. rolę płciowe i osoby starsze, a prezentowane w nich treści nie znajdują odzwierciedlenia w danych statystycznych i badaniach naukowych np. w odniesieniu do orientacji seksualnej czy transpłciowości.

©©

nowi jeden z ważnych elementów rozwoju”.

Zajęcia dotyczące tej sfery mają być dodatkowe i przewidziane dla młodzieży ze szkół ponadpodstawowych. Na razie uchwała ma charakter intencyjny i tak na prawdę dotyczy utworzenia odpowiedniego programu. W praktyce nie wiadomo, ile projekt ma kosztować, jak często miałyby się odbywać zajęcia. Tajemnicą pozostaje też, kto miałby takie lekcje prowadzić. Mówi się o wsparciu ze strony zewnętrznych organizacji. Jeśli radni dadzą zielone światło edukacja seksualna miałaby wystartować od września.

- Pominięto ten głos. W zasadzie oceniamy, że nie ma przez to podstawy prawnej, aby zająć się projektem - mówi Tadeusz Bobrowski, szef klubu radnych PiS. - Co do meritum, o momencie kiedy należy edukować dzieci w tej sprawie decydować powinni rodzice.

O planach ratusza nie słyszał jeszcze Jerzy Mazurek, przewodniczący klubu SPO w radzie. - Ale jeśli projekt nie przeszedł przez komisję, to będę rekomendować głosowanie przeciw.

Platforma nie wypracowała stanowiska, ale jak zaznacza Jan Lange z PO prezydent nadwyrężył swojej władzy pomijając komisję.

©©

REKLAMA 027999622

Vigor TAXI

59 84 22 700

Vigor

607 27 17 17

59 196-25

NAJTAŃSZE TAXI W SŁUPSKU

Pozbądź się wstydu – by pokonać problem nietrzymania moczu, wystarczy 2 tygodnie

Ta metoda błyskawicznie usuwa przyczyny i objawy nietrzymania moczu



Mark Owell - ekspert w dziedzinie urologii

Pełna kontrola nad pęcherzem już po 14 dniach

Krępujące dolegliwości znikają już po 4-5. zastosowaniu innowacyjnej formuły, a dyskomfort i częste wizyty w toalecie stają się tylko niemiłym wspomnieniem. Setki osób w całej Europie potwierdzają skuteczność nowej metody, która bezinwazyjnie uszczelnia układ moczowy, całkowicie uwalniając od problemu nietrzymania moczu.

Metoda odkryta przez Marka Owella – światowej sławy eksperta w dziedzinie urologii, to ogromny przełom na rynku medycznym. Badania potwierdziły, że aż 92% uczestniczek testów laboratoryjnych pozbyło się problemu popuszczania moczu i odzyskało kontrolę nad swoim pęcherzem już po kilku dniach kuracji. Pełna, miesięczna kuracja pozwala całkowicie zlikwidować nieprzyjemne uczucie parcia na cewkę moczową, wzmacnia mięśnie dna miednicy i zmniejsza nadwrażliwość pęcherza na poziomie komórkowym. To oznacza, że każdy może trwale pozbyć się problemu nietrzymania moczu bez inwazyjnych zabiegów i krępujących wizyt u specjalisty – w mniej niż 30 dni.

Lecznicze działanie natury

Formuła Owella to połączenie nauki i naturalnych substancji, które budują odpowiednie napięcie i jędrność tkanek układu moczowego. Bazując na ogromnej wiedzy i wieloletnim doświadczeniu w leczeniu podobnych schorzeń, Owell stworzył metodę, która działa już na poziomie komórkowym – i to dwutorowo:

1 Odbudowuje błonę śluzową cewki moczowej – czyniąc ją znacznie bardziej sprężystą i szczelną.

2 Wzmacnia mięśnie dna miednicy i rozluźnia mięśnie pęcherza – zwiększa tym samym kontrolę nad trzymaniem moczu, jednocześnie zmniejszając parcie na cewkę moczową.

Nowa metoda wykorzystuje naturalne zdolności regeneracyjne ludzkiego organizmu, pobudzając komórki do wzmożonej produkcji estrogenów i testosteronu - związków odpowiedzialnych za przywracanie prawidłowego trzymania moczu. Właśnie dlatego efekty stosowania

„Koniec utrapienia”

Nigdy nie pomyślałem, że problem z nietrzymaniem moczu może spotkać właśnie mnie. I to w wieku zaledwie 42 lat! Byłem w szoku, gdy na bieliźnie zaczęły pojawiać się mokre plamy, a ja miałem trudności z dotarciem do toalety na czas... Było mi okropnie wstyd, dlatego odwlekałem wizytę u urologa. W międzyczasie natknąłem się na Uronal i zachęcony pozytywnymi opiniami postanowiłem go wypróbować. Efekty zauważyłem już na drugi dzień, a po miesiącu całkowicie zapomniałem o problemie!

Krzysztof, 42 lata, Bydgoszcz

nowej formuły zauważalne są niemal natychmiast. Już w pierwszych dniach parcie na pęcherz ulegnie złagodzeniu, a Twoje mięśnie dna miednicy będą mocniejsze nawet o 60% - dzięki temu skończy się popuszczanie moczu, przestasz odczuwać dyskomfort i będziesz w stanie o wiele dłużej wytrzymać z pełnym pęcherzem, co wydłuży czas między kolejnymi wizytami w toalecie.

Łagodzi i redukuje przyskie dolegliwości – NA STAŁE

Specjaliści są zgodni, że zawarte w nowej formule substancje aktywne są w stanie całkowicie zredukować problem nietrzymania moczu, a efekt takiej kuracji jest trwały. Wzmacniając tkanki poszczególnych odcinków dróg moczowych, cały

„Wreszcie uwolniłam się od wstydlivych problemów”

Kłopoty z nietrzymaniem moczu zaczęły się u mnie prawie 2 lata temu. Przez ten czas odwiedziłam wielu specjalistów, ale żaden nie był w stanie mi pomóc. „Taka pani natura” – słyszałam. Wstydziłam się wychodzić na basen, unikałam spotkań ze znajomymi – wystarczyło kichnąć albo zakaszczyć, żeby pęcherz nie wytrzymał. Potwornie utrudniało mi to życie. Uronal był strzałem w dziesiątkę – w ciągu kilku dni osłabił parcie na pęcherz i pozwolił mi odzyskać kontrolę nad trzymaniem moczu. Dziś chodzę do toalety jak każdy zdrowy człowiek – co kilka godzin, a nie co kilkanaście minut. Dzięki za Uronal!

Barbara, 39 lat, Wrocław

Rozpocznij nowe życie bez wstydlivych problemów

Innowacyjna formuła Owella z każdym dniem zyskuje na popularności w całej Europie, a osób zadowolonych z działania preparatu wciąż przybywa. Nic dziwnego - kapsułki z wysokim stężeniem substancji aktywnych szybko zmniejszają nadwrażliwość pęcherza, a w efekcie pomagają przywrócić komfort życia bez wstydu i przykrych dolegliwości. W Polsce oryginalny preparat kupić można wyłącznie w sprzedaży telefonicznej. Taka forma zamawiania jest w pełni bezpieczna i nie wymaga dokonywania żadnych płatności z góry. Co więcej - producent przygotował specjalną liczbę opakowań promocyjnych dla 120 pierwszych osób.

SPECJALNA PROMOCJA

Tylko dla 120 pierwszych osób!

By otrzymać oryginalny preparat **ze zniżką -70%** zadzwoń:

95 766 55 90

pon. - pt. 8.00 - 20.00, sob. - nd. 9.00 - 20.00

Oferta ważna do 12.02.2018

Liczba opakowań jest ograniczona!

87zł
NOWA CENA

317zł
CENA PRZED

Uronal
supplement

in one capsule

SLABE MIĘŚNIE KONTROLUJĄCE

PRZED kuracją

SILNE MIĘŚNIE KONTROLUJĄCE

PO kuracji

Niepoczucie przyspieszonego nietrzymania moczu – zazwyczaj u kobiet, jest objawem – jest objawem słabego dna miednicy. Kluczem do zwalczania dolegliwości jest odnowienie i wzmocnienie oraz poprawa napięcia tkanek budujących układ moczowy. Po kuracji mięśnie dna miednicy i pęcherza pozostają jędrniejsze i wzmocnione, a po kilku dniach przyspieszonego nietrzymania moczu i tkanki po kuracji Owell są wzmocnione i pracują właściwie.

Ministerstwo Środowiska: Koniec wycinki puszczy

Warszawa
Kacper Rogacін
Twitter: @krogacін

- Chcę zastosować się do wyroku Trybunału Sprawiedliwości w sprawie Puszczy Białowieskiej - zapowiedział minister środowiska Henryk Kowalczyk w RMF.

Wygląda na to, że właśnie w celu zakończenia długiego i grożącego wielkimi karami finansowymi (100 tys. euro dziennie za kontynuowanie wycinki harwesterami w Puszczy Białowieskiej) władze Prawa i Sprawiedliwości z Jarosławem Kaczyńskim na czele podjęły decyzję o zastąpieniu dotychczasowego ministra środowiska nowym człowiekiem - Henrykiem Kowalczykiem. I nie minął jeszcze miesiąc, odkąd Kowalczyk wprowadził się do gabinetu szefa resortu środowiska, a retoryka ministerstwa bardzo się zmieniła.

- Chcę się zastosować do wyroku Trybunału Sprawiedliwości Unii Europejskiej - oświadczył minister w czwartkowej rozmowie z RMF FM. Dodał przy okazji, że ministerstwo szykuje zmiany w prawie łowieckim, ale bez wątplenia to kwestia wycinki w Puszczy Białowieskiej wzbudza największe emocje.

- W wyroku było o zawieszeniu, czyli zaprzestajemy wycinki do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia całej sprawy - mówił Henryk Kowalczyk.

- Chcemy się do tego dostosować i się praktycznie dostosowa-

waliśmy. Przekonujemy teraz Komisję Europejską i Trybunał, że się dostosowaliśmy - dodał.

Jednocześnie minister środowiska stwierdził, że współpraca polskiego rządu z Komisją Europejską wymaga nowego otwarcia.

Wymaga z pewnością, bo kiedy 20 listopada 2017 r. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej - grożąc gigantycznymi karami finansowymi - nakazywał Polsce zaprzestania wycinki drzew w Puszczy Białowieskiej, ówczesny minister środowiska Jan Szyszko twierdził, że nie ma powodów do obaw. „Polska w stu procentach respektuje prawo Unii Europejskiej” - zapewniał. Tego samego dnia ogromne harwestery opuściły jednak puszcze, choć - jak tłumaczył minister - nie z powodu groźby kar, ale dlatego, że „stan sanitarny” został już uporządkowany w wystarczający sposób. Od tamtej pory prace były wykonywane już tylko ręcznie.

Nakaz wydany przez Trybunał Sprawiedliwości UE był jednak tylko jednym z wielu etapów konfliktu o wycinkę w Puszczy Białowieskiej. Polski rząd wcześniej wielokrotnie ignorował apele i decyzje europejskich organów i kontynuował wycinanie drzew. Zdaniem ministerstwa środowiska była ona konieczna ze względu na drastycznie zwiększone występowanie kornika, który powoduje masowe usychanie drzew. By powstrzymać przemieszczanie się insektów, stosowano cięcia sanitarne. ©

Rząd: Neonaziści to margines. Socjolodzy: To groźny margines

Warszawa

Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

Minister spraw wewnętrznych i administracji Joachim Brudziński przekonywał w czwartek w Sejmie, że neonaziści w Polsce to margines. - To powód do dumy dla nas wszystkich - mówił. Mniej optymistyczni są politycy opozycji i socjolodzy.

Nie milkną echa po reportażu „Superwizjera” TVN na temat polskich neonazistów. Eksperti zwracają uwagę, że marginalne zjawisko może się przerodzić w większy problem - biorąc pod uwagę hasła głoszone na Marszu Niepodległości czy ataki na osoby o odmiennym kolorze skóry.

Do sprawy odniósł się w Sejmie szef MSWiA Joachim Brudziński, który podkreślał, że po emisji reportażu służby, prokuratura i politycy podjęli zdecydowane działania. - Musimy walczyć z marginesem, ale nie możemy przy tym zapominać o prawdzie. A prawda jest taka, że Polska jest narodem ofiar, a nie sprawców. I dopóki rządzi Prawo i Sprawiedliwość, nie pozwolimy, by ktokolwiek zamienił nas mieściami z naszymi katami - podsumował Brudziński, zaznaczając, że należy potępiać nawet te marginalne zdarzenia.

Według Brudzińskiego aktualnie groźniejsze są ataki



FOT. ADAM GŁUZ

Incydent z tortem wafelkowym to problem wizerunkowy - podkreślał w Sejmie szef MSWiA Joachim Brudziński

Ataki na obcokrajowców wynikają z przyzwolenia na hasła rasistowskie na Marszu Niepodległości

- prof. Andrzej Rychard

na biura posłów. - W 2016 r. było ich 46, a w zeszłym już 86. Trzy zdarzyły się w ciągu tego nowego roku. Musimy wspólnie powstrzymać tę spiralę. Zagrożone jest ludzkie życie - przekonywał.

Szef MSWiA zapewniał również, że „wbrew temu, co twierdzi opozycja”, w Polsce nie wzrasta liczba przestępstw z nienawiści. Z danych resortu

wynika, że w 2015 r. stwierdzono ich 791, rok później policja odnotowała ich 765, a w 2017 r. - 726.

Jednak nie wiadomo, jaka była waga tych przestępstw, a choćby te z ostatnich tygodni są wyjątkowo bulwersujące. Na początku roku w Warszawie pobito 14-letnią dziewczynkę pochodzenia tureckiego - powodem ataku miał być jej kolor skóry. Natomiast w grudniu trzech pijani mężczyźni pobili na przystanku tramwajowym we Wrocławiu obywatela Indii.

Słów krytyki wobec polityki rządu nie szczędziła opozycja. - W Polsce panuje dobry klimat dla neofaszystów - oceniła z sejmowej mównicy Urszula Paślawska z PSL. - Ta debata

jest o politykach, którzy tych ludzi wyciągnęli z lasu i postawili na rynku w Katowicach i pozwolili im tam przy kamerach, w sposób symboliczny, wieszać swoich przeciwników politycznych - przekonywał poseł PO Sławomir Nitras.

Eksperti zwracają uwagę, by nie bagatelizować sprawy neonazistów w Polsce. - Można równie dobrze powiedzieć, że zabójstwa są marginesem, bo mamy więcej wypadków drogowych. Ale to nie powód, by nie przejmować się zabójstwami. Oczywiście, że problem z neonazistami jest marginalny, ale z czasem może się stać poważniejszy - przekonuje w rozmowie z Agencją Informacyjną Polska Press socjolog dr Jarosław Flis.

W podobnym tonie wypowiedzi się prof. Andrzej Rychard. - Ten margines woli penetruje społeczeństwo i jest bardzo groźny - ocenił socjolog. Według niego większym problemem od świętowania urodzin Adolfa Hitlera jest np. niezwracanie uwagi na to, kto stoi za organizacją Marszu Niepodległości. - Należałoby rozważyć delegalizację Obozu Narodowo-Radykalnego - przyznał Rychard, zwracając uwagę na rasistowskie hasła na marszu, który 11 listopada przeszedł ulicami Warszawy. - Ataki na obcokrajowców wynikają właśnie z przyzwolenia na takie hasła - podsumował. ©


PROMOCJA

008027144

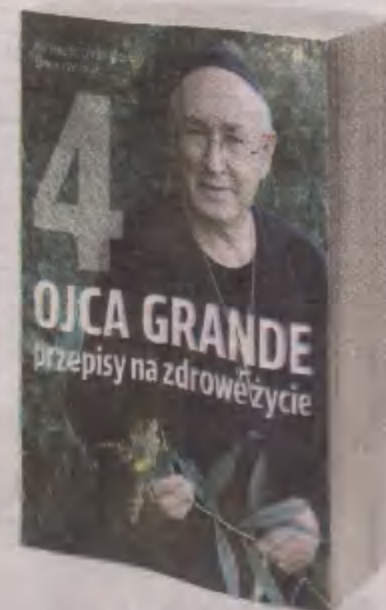
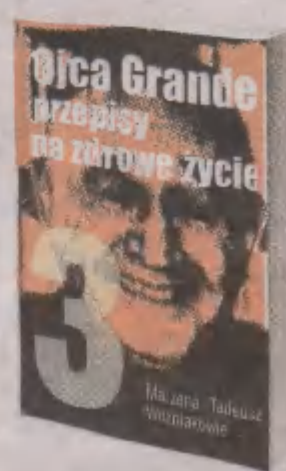
Ojca Grande przepisy na zdrowe życie

- Cztery tomy z kompletnym zbiorem porad zdrowotnych słynnego zakonnika
- Zupa przeciw starości i inne przepisy na tanie dania gwarantujące dobre samopoczucie
- Naturalne diety oparte na mądrości przodków

Wznowiona edycja książek dostępna w dobrych księgarniach oraz Placówkach Pocztowych

 Poczta Polska

Książki możesz też zamówić na www.ksiegarnia.dziennikbaaltycki.pl



Marek Boszko-Rudnicki
o swojej książce „Remedium III”
str. 10

Wyznanie ojca „Kuśnierza”
podejrzanego o okrutny mord
str. 12-13

Bałtyk to jeden z najbardziej
zapalnych punktów na świecie
str. 16

magazyn



FOT. ARCHIWUM PODCZYNNIK

Artek ma 5 lat, jest sparaliżowany od pasa w dół. Jego rodzice nie traktują tego schorzenia jako choroby, chcą dać chłopcu normalne dzieciństwo. Czy się uda? Okaże się po latach

Chory? Jak ma katar to jest chory

Nie marudzić, nie uzalać się nad sobą, walczyć i brać życie takim jakie jest - to dewiza Marzeny Sadłoń, mamy Arka. Zawstydził on dorosłych, którzy zmęczeni się drogą do Morskiego Oka. str. 15

Ta historia przypomina jazdę corvetta, w której ktoś uszkodził hamulce

Bogna Skarut
bogna.skarut@polskapress.pl



Literatura i sensacja

Rozmowa z Markiem Boszko-Rudnickim, naszym redakcyjnym kolegą, autorem thrilleru „Remedium 111”.

W księgarniach pokazała się twoja najnowsza książka „Remedium 111”. Która to już twoja pozycja?

To zależy jak liczyć. Z oficjalnych, to będzie chyba czwarta, ale coś też naskrobałem dla pieniędzy i nie pod swoim nazwiskiem. Dla mnie każda nowo wydana jest pierwsza.

Pierwsza sensacyjna. Wcześniej, jak w „Bękartach bogów” były to głównie tematy związane z paleoastronautyką. Skąd ta zmiana?

Kuzyn wziął mnie pod włos, gdy siedzieliśmy kiedyś nad szklaneczkami dobrej whisky, rozprawiając o wyprawach na Ukrainę. Świetnie nam się gadało, a on zaproponował, aby to spisać. No to napisałem...

Znam cię od ładnych paru lat. Jesteś niespotykanie spokojnym człowiekiem, kiedy więc zaczęłam czytać „Remedium 111” nie wierzyłam swoim oczom. To książka, w której tak dużo się dzieje, że czasami aż trudno się połapać. To zupełnie do ciebie nie pasuje. Dziś nie, ale gdy byłem

młodszy, to byłem bardziej narwany. Później zmądrzałem. Poza tym w długim życiu dziennikarskim miałem wiele momentów, kiedy nie mogłem opisać tego, czego byłem świadkiem. Parę z tych zdarzeń przemyciłem w książce, choć oczywiście, nie na wprost i nie dosłownie.

To jakie zdarzenia są prawdziwe?

Chcesz, żebym dostał po łbie? Powiem tak: jakiegokolwiek podobieństwo do faktów i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe i niezamierzone i tego będę się trzymał. Natomiast elementy z historii Pomorza są prawdziwe, nawet pewne wątki związane z dziwnymi sytuacjami nie zostały wymyślone, a tylko przetworzone. A reszta to fa-



W księgarniach pojawiła się nowa książka Marka Boszko-Rudnickiego, dziennikarza „Głosu”

buła literacka. Thriller nie polega na westchnieniach, tam musi się ciągle coś dziać!

Zamek w Dreźwie istnieje?

I ma się dobrze. Opiswane piwnice istnieją, ale katakumby już nie - chyba że o czymś nie wiem. Przed wojną w Zamku mieściła się siedziba starego rodu von Boninów. To szlachta pomorska, o czym zapominamy, a która wrosła w te ziemie już za czasów Słowian. Aby przetrwać, musiała przystosowywać się do zmieniających się realiów politycznych. A Zamek w Dreźwie jest nadal tajemniczy. W tej chwili jeszcze nie odbudowany, zaniedbany. Żal mi go, ale mam miłe wspomnienia z nim związane.

Akcja książki dzieje się w różnych krajach. Dlaczego tak ją rozproszyłeś?

Rzeczywiście, rzecz dzieje się w Niemczech, Hiszpanii, na Ukrainie, USA, ale wszystkie drogi prowadzą do nas, do naszego zachodniopomorskiego regionu. To jest opowieść o terroryzmie, dziś zjawisku ogólnosiwiatowym.

Skąd pomysł, aby właśnie w Rewalu zorganizować ogólnosiwiatowy festiwal folkowy?

Po prostu mam sentyment do Rewala. To jeszcze parę lat temu najszybciej i najdynamiczniej rozwijająca się gmina i na Pomorzu, i w Polsce. Lubię tam jeździć.

Jednym z głównych bohaterów opowieści jest były „esesman”. Dość szybko okazuje się, że to bardzo pozytywna postać. Dlaczego „postawiłeś” na faceta z SS?

i ogromnym sercu. Zależało mi na tym, aby przez postać Zygi pokazać zawiloci historii, która inaczej wygląda z perspektywy czasu, inaczej kiedy się w niej uczestniczy i odmiennie, gdy opowiada się o niej w podręcznikach. Bo życie to nie „majteczki w kropeczki”, a bardziej mieszanka ambrozji z fekaliami.

Drugim głównym bohaterem jest Peter, dziennikarz. Kto jest jego pierwowzorem?

Nie ma jednej osoby. Jestem dziennikarzem, więc łatwo mi było obdarzyć Petera przywarami i plusami tej profesji. Peter pracuje w gazecie, a to wolny zawód. Poza tym nikt się nie dziwi jak dziennikarz zadaje pytania. A to zadawanie niewygodnych pytań i dociekliwość potrzebna była mi przy tworzeniu tej opowieści.

Twoi bohaterowie przeżywają niesamowite historie. Jak napisał wydawca „te historie przypominają jazdę corvetta, w której ktoś uszkodził hamulce”. Pisałeś je po obejrzeniu jakichś filmów sensacyjnych?

Część przeżyć bohaterów, to transpozycja moich doświadczeń. Mam przyjaciela, byłego milicjanta, którego wyrzucono z wydziału przestępstw gospodarczych w okresie przemian gospodarczych, bo był zbyt dociekliwy. Założył pierwszą agencję detektywistyczną na Pomorzu. Trochę maczałem palce w niektórych jego akcjach. Jedna nawet zamieniła się w strzelaninę i przynam, najadłem się wtedy strachu jak cholera. Pewne więc zdarzenia widziałem, o innych nasłuchiwałem się od znajomych ze służb specjalnych. I tu muszę wspomnieć o dużym sentymencie komandosów z Kompanii 56., ale nie tylko ich. A reszta to wyobraźnia.

W książce „Remedium 111” trup wręcz się sieje. Liczyłeś ile osób w ten sposób ukatrupiłeś?

Nie, nie liczyłem. Tak jak w dziennikarstwie news bez trupa i krwi nie jest dobrym newsem, tak dobra powieść sensacyjna bez trupa właściwie nie ma sensu. Zresztą ta moja książka jest przede wszystkim dla mężczyzn. Kobiętom może się nie podobać.

Zauważyłam, bo pierwsza kobieta, jaka pojawia się w książce występuje dopiero w połowie opowieści. Dlaczego?

Sam nie wiem. Kobiety jak piszą książki, to mówią, że piszą je również dla mężczyzn. Ale mi się wydaje, że to nie jest prawda. Generalnie kobiety piszą dla kobiet. A ja chyba nie umiem pisać dla kobiet.

Jak długo pisałeś „Remedium 111”?

Trudno powiedzieć, bo tworzona była w wolnych chwilach przez około dwa lata. Podchodziłem do komputera bez żadnego schematu, planu, a nawet nie miałem szkieletu opowieści. Po prostu bawiło mnie przelewanie na klawiaturę tego, co tworzyło się w mojej głowie. Z powstałych wątków rodziły się kolejne, a po dodaniu tego, co miałem we wspomnieniach, zaczął wyłaniać się pewien konkret. I tak to poszło. Gdy całość wysłałem do wydawnictwa, to od razu kazali mi książkę skrócić. Teraz ma ponad 660 stron, a miała o 300 więcej.

Zależało mi, aby pokazać zawiloci historii, która inaczej wygląda z perspektywy czasu i inaczej kiedy się w niej uczestniczy.

Mark Boszko-Rudnicki

Czy żona wiedziała, że piszesz nową książkę?

Nie wiedziała. Nawet często dziwiła się, że nocami siedzę nad komputerem, jakbym nie miał lepszego zajęcia. Co innego synowie, bo w trakcie pisania dawałem im rozdziały do przeczytania. Oni to recenzowali.

I co mówili?

Muszę przyznać, że zachęcał mnie ciągle do pracy, bo z natury jestem leniwy. A później kazali robić skróty.

Posлуchałeś?

Hmm... Chyba nie do końca.

Piszesz kolejną książkę?

Już zacząłem, ale bez poświęcu. Jedno jest pewne, że w tej kolejnej nie będzie już aż tak dużo wątków, choć znowu będzie to thriller.

Już 3269 mężczyzn po pięćdziesiątym roku życia odzyskało 100% możliwości seksualnych

Nowy naturalny środek NA POTENCJĘ dla mężczyzn 50+

Wyprodukowany specjalnie dla mężczyzn w wieku dojrzałym, bije rekordy popularności za oceanem. Nazwany afrodyzjakiem XXI wieku przywraca pełnię zdolności seksualnych, naturalnie odbudowuje libido i wzmacnia erekcję.



Statystyki są przygnębiające: ponad 60% 50-latków uprawia seks tylko 1-2 razy w miesiącu, a aż 1/4 wcale. Z kolei wśród 60-latków tylko połowa jest aktywna seksualnie, pozostali zamieniają się we sfrustrowanych i zrzędzących emerytów, którym trudno przyznać się, że najbardziej w życiu boli ich brak seksu. Tylko że to NIE JEST ich wina! Osłabienie libido i problemy z erekcją dotyczą już co czwartego mężczyznę w Polsce, czego przyczyną są głównie: stres, przepracowanie, pośpiech, niezdrowy tryb życia oraz niski poziom testosteronu we krwi. W końcu przychodzi taki moment, że mężczyzna zaczyna mieć poważne problemy ze wzrodem. Rodzi to ogromną frustrację, która niszczy jego samoocenę i rujnuje jego związek.

5 naturalnych substancji wzmacniających erekcję

Jeśli ten problem dotyczy również Ciebie (albo Twojego męża lub partnera) – nie jesteś sam! Z problemem braku (lub niepełnej) erekcji milionów mężczyzn na świecie postanowili rozprawić się naukowcy z ośrodka klinicznego w Houston. Najpierw na podstawie badań wytypowali najczęstsze przyczyny impotencji. Następnie poszukali najlepszych, naturalnych sposobów, które pozwolą je

pokonać. I tak stworzyli preparat, który łączy w sobie 5 najsilniejszych substancji wzmacniających erekcję. Środek, który składa się w 100% z naturalnych wyciągów roślinnych (w przeciwieństwie do sztucznych dopalaczy dostępnych na rynku, działających krótko i doraźnie).

Pan Marcin W. z Krakowa był jednym z tysięcy mężczyzn w Polsce, których dotknął problem spadku libido i braku erekcji. Oto jego relacja:

Mam 57 lat, żonę i dwójkę dorosłych dzieci. Od 28 lat pracuję jako organista w kościele. Problemy ze wzrodem zaczęły się u mnie od choroby prostaty. Z początku myślałem, że to chwilowe, ale niestety, chęć do seksu spadła, nie miałem wstępu i stresowałem się. A moja żona lubi seks! Czuję, że zawodzę ją na całej linii, że nasze życie intymne gaśnie. Wiagry nie chciałem

Skuteczność preparatu wynika z 3 faz działania:

- ✓ Naturalnie stymuluje produkcję tlenku azotu
- ✓ Umożliwia lepszą kontrolę erekcji na poziomie nerwowym i biologicznym
- ✓ Odbudowuje i uzdrowia libido, poprawia wydolność seksualną oraz wzmacnia kondycję

brać ze względu na nadciśnienie. No ale co ma zrobić facet, któremu nie staje? Samoocena leci w dół, zacząłem sobie saczyć wino wieczorami. A moja żona zamieniła się w prawdziwą jędrę, biegła tylko po domu i trzaskała garnkami. Czuję się jak niepełnosprawny staruszek...

Produkcja testosteronu u mężczyzn



któregoś dnia przeczytałem w gazecie, że poszukują chętnych do wypróbowania nowego preparatu na potencję. I zgłosiłem się. Zwłaszcza, że pisali, iż mogą go brać osoby z nadciśnieniem, choroby na serce i prostatę. Po kilku dniach dostałem preparat pocztą. Dyskretnie opakowany w zwykłe, szare, tekturowe pudełko. Zaczęłem brać, jak pisali: jedną rano, drugą wieczorem. I stał się cud! [śmiech]

Dokładnie trzeciego dnia wieczorem poczułem, jak narasta we mnie ochota na seks. Jakiś taki entuzjazm we mnie wstąpił i energia. Poczuję, jak sztywnieje. Rewelacja. Tego dnia uprawialiśmy seks jak daw-

niej, a nawet lepiej, bo mogłem długo. I tak już zostało! Moja żona przemieniła się znów w fajną babkę, chodzi zadowolona taka. Dobrze jest!

W jaki sposób preparat odbudowuje i wzmacnia mechanizm erekcji?

Działanie preparatu z Houston jest dogłębne i trwałe. Nie tyle sztucznie wywołuje erekcję (co w wypadku popularnych na rynku preparatów może być bolesne), ile **permanently uzdrowia cały mechanizm i odbudowuje męskie libido począwszy od hormonów (zwiększa naturalną produkcję testosteronu w organizmie), na naprawieniu mechanizmu erekcji kończąc.** Preparat działa na TRZECH głównych płaszczyznach: 1) zwiększa produkcję tlenku azotu, który odpowiada za prawidłowy dopływ krwi do penisa i nasilenie erekcji;

2) wzmacnia erekcję i pozwala lepiej ją kontrolować oraz wydłuża czas jej trwania poprzez zwiększenie ukrwienia ciała jamistych i utrzymanie na stałym poziomie stężenia cGMP; 3) **poprawia libido i wydolność seksualną** (m.in. zawiera tzw. **naturalną wiagrę, czyli peruwiański korzeń rośliny *Lepidium meyenii* – skuteczny afrodyzjak zwiększający doznania seksualne,** stosowany m.in. przez starożytnych Inków). W efekcie mechanizm erekcji zostaje **NA TRWAŁE zregenerowany** za pomocą naturalnych i bezpiecznych dla zdrowia ekstraktów roślinnych. A mężczyzna odzyskuje możliwości seksualne takie, jakie miał w wieku 20- bądź 30-kilku lat! Bez chemii i sztucznego pobudzenia, jak to ma często miejsce w wypadku wielu innych dostępnych na rynku środków.

Dla kogo przeznaczony jest preparat?

Preparat został stworzony specjalnie z myślą o mężczyznach DOJRZAŁYCH, w tym również cierpiących na nadciśnienie, dolegliwości układu krążenia czy prostaty. Nie powoduje skutków ubocznych, ponieważ nie wywołuje erekcji sztucznie, tylko naprawia jej mechanizm. Ale mogą go oczywiście stosować również młodszy mężczyźni.

Preparat dotarł niedawno do Europy i Polski. Jest dostępny wyłącznie w telefonicznej sprzedaży klubu rabatowego (nie można go kupić w sklepach). Technologia produkcji preparatu nie jest tania. Ale dzięki specjalnemu dofinansowaniu uczestnictwa w klubie rabatowym ograniczona liczba mężczyzn może skorzystać z niego aż o 70% taniej. Ilość opakowań jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.

DOFINANSOWANIE DLA PIERWSZYCH 120 OSOB!

Pierwszym 120 osobom, które zadzwonią do 29 stycznia 2018 r., przysługuje **specjalne dofinansowanie!** Otrzymasz wówczas suplement diety na odbudowanie potencji i wzmocnienie erekcji za udział w klubie rabatowym **za jedyne 525 zł 97 zł (przesyłka GRATIS)!**

Zadzwoń: 61 250 93 95

Pon – pt. 8:00 – 20:00, sob. i niedz. 9:00 – 20:00
(Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

Mój syn nigdy nie uśpił ryby, ani nie zarzynał kury! Wyznania ojca Roberta J., który miał zabić studentkę i zdjąć z niej skórę

Artur Drożdżak

artur.drozdzak@polskapress.pl



Rozmowa

Przed 19 laty, w styczniu, z Wisły wyłowiono fragmenty ciała młodej kobiety. Tak zaczęło się jedno z najtrudniejszych śledztw w historii polskiej kryminalistyki. Blisko cztery miesiące temu aresztowano podejrzewanego o zbrodnię Roberta J. Rozmawiamy z jego ojcem Józefem.

Widział się pan z synem w więzieniu?

Prokurator nie zgadza się na jego kontakt z rodzicami.

Widzę, że ma pan listy od syna.

Nieliczne, większości prokuratura nie przekazała ich adresatom, czyli nam, rodzicom. To samo stało się, kiedy ja wysłałem list do Roberta. Został zatrzymany i dołączony do akt sprawy.

O czym pisze syn?

O Bogu, o krzywdzie, która go spotkała, o krzywdzie, która i nas spotkała, a zdaje sobie sprawę, że mamy my, rodzice, 72 i 75 lat. Prosił w liście o książeczkę do modlitwy i o różaniec.

To prawda, że w poszukiwaniu śladów zbrodni prześwietlano nawet mieszkanie pana byłej żony?

Tak. Dziury w ścianach, w podłodze, pozrywano kafelki. Mieszkanie zostało doprowadzone do użytku, dokonano remontu, choć wiele rzeczy zostało zniszczonych, pogubiono kilka kluczy i trzeba było dorobić na własny koszt nowe. Większość rzeczy zabrano w depozyt. Nie sporządzono spisu zabranych rzeczy i nie mamy potwierdzenia ich zabrania.

Jaki syn ma charakter?

Odstawał od reszty, żył w swoim wyimaginowanym świecie. Nie kumpłował się z nikim, nie bardzo odnajdy-

wał się w zespole ludzkim. To introwertyk, nie bardzo dzielący się tym, co w danej chwili myśli. Z drugiej strony bardzo dokładny, uczynny, urodzony społecznik, zawsze spieszący drugiemu z pomocą. Naprawiał schody, pomagał ludziom wnieść ciężkie siatki na piętra, z szacunkiem odnosił się tak do świąt narodowych, jak i kościelnych. Pobożny aż do przesady. Nie pali, nie pije, nigdy nie zażywał narkotyków. Jest punktualny i słowny.

Czy cieszył się pan, gdy przyszedł na świat?

Zawsze mężczyzna się cieszy, gdy rodzi mu się męski potomek.

Kto wybrał mu imię?

Żona, i nie był to szczęśliwy wybór. Ja wierzę w takie rzeczy jak rezonans i ciepłota imienia, w zodiak, w astrologię jako naukę. Kiedy się urodził, był rok 1965, ciężkie czasy. Ja sporo jeździłem na delegacje, bo prowadziłem pań-

stwową hurtownię papierniczą na całą Polskę, byłem też kierownikiem administracyjno-handlowym w Zakładach Tworzyw Sztucznych w Wieliczce. Pracowałem również jako zegarmistrz kilka lat.

W szkole miał problemy?

W podstawówce podczas przerwy czasem zamykał się w szafie, śmiano się, że jest grubo.

Bił go pan?

Ja dostawałem bity od mojego ojca i nie chciałem powieść tego wzorca w stosunku do Roberta. Tylko dwa razy w jego życiu dostał ode mnie lanie. Raz za to, że zabrał bez pytania 10 srebrnych dwustuzłotówek i zamienił je na byle co, i drugi raz, że zabrał zegarek i się z kimś wymienił, też na byle co. Z czasem dowiedziałem się, że moi rodzice go bili, kiedy przez parę lat u nich mieszkał. By mi się nie skarżył,

dostawał od nich błyszczące groszówki i pięciogroszówki.

Uprawiał sport?

Brałem go na mecze, chciałem, żeby się włączył do jakiejś drużyny, ale on siadał na ławce i mówił, że nie będzie z 22 wariatami biegał za piłką. Od kilku lat zajmował się podnoszeniem ciężarów.

Ma rodzeństwo?

Mam jeszcze młodszą córkę, którą uznałem sądownie. Raz ich wzięłem nad Wisłę, choć pomiędzy nimi jest duża różnica wieku, ale syn nie był zainteresowany tą znajomością. Zresztą powiedział mi, że to on jest ten pierworodny.

Kobiety w jego życiu?

Przychodzi czas u mężczyzny, że chce się kogoś poznać, a Robert jakoś nie, a może był na tyle tajemniczy? Poszedłem więc do biura matrymonialnego i założyłem mu kartotekę. Raz poznał dziewczynę, umówili się, nie przyszła

na czas na spotkanie. Powiedział: pięć minut spóźnienia - dyskwalifikacja. Ona go wtedy walnęła książką w głowę i sobie poszła. Nie toleruje spóźnień.

Podobno prześladował sąsiadkę.

Po drugiej stronie ulicy, na przeciw, mieszkała kobieta nieco starsza, wolna. Przychodzili do niej mężczyźni. Robert chciał z nią rozmawiać, tak po sąsiedzku, a nawet przyszedł do niej z kwiatami, ale ona poskarżyła się na niego na policji. Poszedłem ją przeprosić.

Pracował w prosektorium?

Odrabiał w szpitalu wojsko, mył tam okna i wykonywał inne polecenia, a w mediach zrobiono z niego patomorfologa. Gdybym był na miejscu prokuratora, zabrałbym Roberta do prosektorium, by z ukrycia patrzeć, co umie, jak to zabiera się do zdzierania skóry. I to byłby dowód. W życiu swoim nie uśpił ryby i nie zarzynał kury. To była moja robota.

Praca była dla niego wartością?

Tak, umiał docenić cudzą pracę, moją pracę, ale sam się nie angażował do tej zarobkowej. Tłumaczył, że jest od niej zwolniony w związku z chorobą i takie są zalecenia lekarzy. Od dłuższego czasu choruje na depresję i choroby jej towarzyszące. Zażywa leki.

Pan jest literatem i poetą ze sporym dorobkiem. Syn czytał pana utwory?

Nie interesował się poezją, ale moje utwory czytał. Twierdził, iż wielu nie dorównuje mi intelektem, i wyrażał żal, że nie poszedłem dalej się kształcić. W jakiejś pokrewnej dziedzinie. W mediach podają, że mój syn to morderca. Boli mnie to. Przecież żaden wyrok nie zapadł, a on nosi moje nazwisko. Uczyliśmy go, rodzice, szacunku dla ludzi, siebie i Boga.

Pytał go pan o sprawę zbrodni?

Odparł, że nie jest winny, że go wrobili. Powtarzał, że osobiście nie znał Katarzyny Z.

Śledztwo już trwa 19 lat.

Jak go zatrzymali za pierwszym razem, 18 lat temu, to go trzymali kilka godzin. Pobrali mu włosy do badania, zabrali dokumentację lekarską, jakieś osobiste rzeczy i dali mu pozorny spokój, ale nie było mowy, że to on zrobił.

A jeżeli jest winny?

Ja wyznaję zasadę, że za dobro się wynagradza, a za zło się karze. Jeśli popełnił coś, o czym nie wiem, musi za to odpowiedzieć.

Był pan przesłuchiwany?

Nie przez prokuratora, choć się zwracałem o przesłuchanie, chcąc w ten sposób pomóc dojść do prawdy. Przesłuchiwała mnie jedynie policja. Sam prosiłem o badanie mojej prawdziwości na wariografie. Poddałem się tym badaniom dwukrotnie. Namawiałem też syna do tego rodzaju badania.

Myśli pan, że dopuścił się zbrodni?

Ja nie mam pojęcia, gdzie leży prawda. Wiem, że Robert to dobry, wrażliwy, uczuciowy człowiek, inteligentny.

Często chodził do kościoła?

Blisko nas jest zakon bonifratrów i ich szpital, a niedaleko kościół Bożego Ciała. Rozmawiałem z przeorem i proboszczem i mają wielki szacunek dla Roberta. Dawali mu do renowacji kielichy, lichtarze i różne inne precjoza do czyszczenia. Wykonywał te prace sumiennie, a oni go wynagradzali wycieczkami do sanktuariów, a nawet opłacali jego wycieczki zagraniczne. Teraz duchowni się za niego modlą.

Miał jakieś tajemnice?

Pisał jakiś pamiętnik, który zarekwirowano i jest w rękach prokuratora. Ciągłe wiele spraw jest dla mnie zagadką.



Józef J. jest poetą, malarzem. I ojcem aresztowanego Roberta J., którego media ochrzciły „kuśnierzem”

Tajemnica kamizelki z ludzkiej skóry

Roberta J. śledczy podejrzewają o dokonanie zbrodni bez precedensu w dziejach kryminalistyki. Ofiarą była studentka UJ, 23-letnia Katarzyna Z. Zabójca odcinał jej głowę, kończył, zdjął skórę z korpusu i spreparował coś na kształt damskiego body.

Kasia

Niska blondynka, przy kości. Mądra, odcytana. Kochała góry, jeździła tam z rodzicami, ale dwa lat wcześniej ojciec miał wypadek pod Tatrami. Trafił do szpitala, niedługo potem zmarł. Ta śmierć pogrzyła ją w depresji.

W czwartek, 12 listopada 1998 r. była umówiona na wizytę w przychodni. Matka tam na nią czekała, bez skutku... Bogusława Z. poszła na policję zgłosić zaginięcie córki. Kazali czekać, może dziewczyna sama się odnajdzie. Kobieta zaczęła szukać pomocy w zakonie dominikanów, którzy mieli doświadczenie w wyciąganiu młodych ludzi z sekt. Ten trop prowadził donikąd. Zakonnicy polecieli usługi prywatnego detektywa. Szukał, bez efektu.

W końcu policja podjęła działania i okazało się, że zamknięta w sobie Kasia miała swoje tajemnice. Od trzech tygodni nie chodziła na zajęcia na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie studiowała religioznawstwo. Przed zniknięciem zaczęła się odchudzać, zmieniła fryzurę. Czy to nie były objawy zakochania? Być może, wtedy nikt nie poszedł tym śladem.

Znalezisko

Dwa miesiące po zaginięciu Katarzyny Z., w styczniu 1999 r., Mieczysław M. kierował pchaczem Łoś na Wiśle. Cumował baręk, gdy niespodziewanie obroty gwałtownie spadły. Kapitan podejrzewał, że w turbinę wkręciły się śmieci. Dokończył cumowanie. Następnego dnia rankiem z mechanikiem próbowali dostać się do śruby i wtedy zauważyli ludzką skórę.

Specjalista z Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie, który badał znalezisko, sądził, że turbina łodzi mogła spowodować ściągnięcie skóry z topielca. Okazało, że ta wstępna hipoteza była błędna. Kiedy biegły wnikliwie obejrzał znalezisko, stwierdził, że z wody wyciągnięto fragment kobiety. Okazało się, że skóra zo-



Zatrzymanie Roberta J. po blisko 19 latach od zaginięcia i morderstwa studentki Katarzyny Z.

stała precyzyjnie odcięta od ciała. Kolejne dni upłynęły śledczym na przeczesywaniu Wisły. Tydzień później odkryto ludzką nogę, która pasowała do wcześniej odkrytego fragmentu ciała. Badania śladów DNA potwierdziły przypuszczenia, że odkryto zwłoki Katarzyny Z. Sprawę umorzono po 12 miesiącach. Na 12 długich lat.

LIST Z ARESZTU

TAJEMNICA ZBRODNI

Fragment listu z zakładu karnego. Rzeszów, grudzień 2017: „Mamo, Tato, pamiętajcie, że siedzę tu za niewinność. Od stycznia mam 53 lata, a tu się zanosi na udękę. Ja już naprawdę mam dość tego wszystkiego. Chcą mi zasądzić dożywocie... Chodzę ubrany na czerwono jako niebezpieczny bandyta, rewizje codziennie w celi, dwa razy dziennie rozbieranie do naga. Na rękach i nogach mam kajdany spięte łańcuchem i wożę mnie pod lufami karabinów. Jestem odcięty od radia tv, gazet. Tu nie ma tylko wegetacja z dnia na dzień. Brak mi mszy św. i komunii. Tragedia. Wasz syn Robert”.

Nowe śledztwo

Podjęto ją na nowo w 2012 r. Kryminalodzy wyrazili przekonanie, że w sprawie można mówić o tzw. zabójstwie ekwiwalentnym, w czasie którego sprawca zastępuje stosunek seksualny wymyślnymi torturami i morderstwem. To właśnie zadawanie bólu daje mu satysfakcję podobną do tej, jaką odczuwa osoba o normalnym popędzie seksualnym w czasie i po stosunku. Zabójstwo ekwiwalentne jest uznawane za krańcową postać sadyzmu.

Policjanci z krakowskiego Archiwum X zdecydowali się na ekshumację wyłowionych z Wisły szczątków i ponowną sekcję zwłok.

W jej trakcie odkryto na ciele fragmenty roślin, które nie pochodzą ze środowiska wodnego. Występowanie tej

flory było ograniczone tylko do pewnych miejsc w Krakowie. Było jasne, że Katarzyna Z. nie została zamordowana nad rzeką, ale przetrzymywana w ustronnym miejscu i torturowana.

Aby wyjaśnić, jak zginęła, na początku 2014 r. śledczy nawiązali współpracę z portugalskim specjalistą od medycyny sądowej, biegłym ONZ w zakresie śladów torturowania na ciele ludzkim. Z jego opinii wynikało, że na odnalezionej nodze mogą być ślady urazów zadanych przez kogoś, kto trenował sztuki walki.

Laboratorium Ekspertyz 3D Katedry Medycyny Sądowej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu pod okiem dr. Krzysztofa Maksymowicza po raz pierwszy w Polsce odtworzyło sposób działania sprawcy zabójstwa Katarzyny Z. w oparciu o dane biometryczne studentki i ślady działania sprawcy na niektórych tkankach ofiary. Powstał trójwymiarowy obraz przebiegu zabójstwa.

Specjaliści z Katedry Biologii Eksperymentalnej Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, pod kierunkiem prof. Krzysztofa Marycza, przy użyciu najnowszych metod wykryli związki chemiczne, jakie były podawane Katarzynie Z. przez sprawcę, gdy ją więził.

Zatrzymanie

4 października 2017 r. antyterrorysty zatrzymali Roberta T. Mieszkał blisko miejsca, w którym odkryto zwłoki. Kawaler, 53 lata, niekarany. Nie przyznał się do winy.

Pojawiła się informacja, że trenował sztuki walki oraz że wojsko odrabiał w szpitalu bonifratrów, gdzie jest prosektorium, oraz że przed laty był pracownikiem Instytutu Zoologii, w którym m.in. zajmował się skórowaniem zwierząt.

To pasuje do układanki śledczych. Podobnie jak news, że odwiedził grób Katarzyny Z. na cmentarzu. Ale to przecież jednak nie dowód jego winy. Ojciec Roberta, poeta, malarz, artysta, nie wierzy w jego winę.

Na razie do 31 marca br. Robert J. pozostaje w areszcie. Grozi mu dożywocie.

©©

REKLAMA 007985337

Ballet
Opera of Kiev

CARMEN & SHEHERAZADE

KOSZALIN 04 III
FILHARMONIA godz. 18.00

SPRZEDAŻ BILETÓW: 94 342 62 20
BILETY GRUPOWE: 533 955 593

buy bilecik

009042815

motofakty.pl

WSZYSTKO
O SAMOCHODACH



W Puszczy Knyszyńskiej mamy Trójkąt Bermudzki: znika sztuka wagi ciężkiej!

Magdalena Kuźmiuk
mkuźmiuk@poraniry.pl



Sztuka i zlodzieje

**Pośrodku puszczy nagie wyrosła wielka głowa. Kamien-
na. Kilka dni później, w innym
miejscu, znaleziono kolejną.
Ujawnił się też autor niesamowitych rzeźb. I nagle obie -
kilkusetkilogramowe, potęż-
ne głowy - zniknęły. Gdzie się
podziały?**

Pojawienie się olbrzymiej, wyrzeźbionej w kamieniu zafrasowanej twarzy wzbudziło sensację. Rzeźba pojawiła się w lesie, na skraju Puszczy Knyszyńskiej, w pobliżu drogi z Białegostoku do Augustowa.

Zdjęcia głowy szybko trafiły do internetu. Zagadką do rozwiązania natychmiast stało się to, skąd się wzięła kamienna głowa pośrodku lasu i kto ją tam przywiózł. My już wiemy.

Z miłości do kamieni

Od prawie 10 lat Piotr Pytasz prowadzi z żoną pensjonat pod Białymstokiem. Mieści się tam też jego firma architektoniczna. Miłość do kamieni zrodziła się jakieś siedem lat temu.

- Przy pensjonacie jest kawałek lasu. Chciałem go zagospodarować. Znalazłem tam różne kamienie. Zaczęłem je oglądać, składać w grupy. Wtedy dotarło do mnie, jakie te kamienie są niezwykle, jakie piękne. Niektóre prawie czarne, zielonkawe, czerwone, żółte, czarno-biało-niebieskawe, nakrapiane, w kolorze ludzkiej skóry, kwarc jest przecież miejscami zupełnie przezroczysty - zachwyca się Piotr Pytasz.

Spróbował. Niektóre kamienie nie poddawały się łatwo. Inne wprost przeciwnie - dały się ciąć lekko jak masło.

- Dużo można z nich wyczarować. Im większy kamień, tym łatwiej nadać mu kształt. To kamień mi podpowiada, co z niego można wydobyć. I to jest niesamowite. Bo w takiej rzeźbie jest trochę ode mnie, trochę od natury - mówi pan Piotr.

Głowy przyszły naturalnie. Rzeźbiąc, chętnie nawiązuje do starożytności.

- Greckie rysy to taki samograj - śmieje się. - Ale moje głowy są różne: czasami wychodzą ładne, o regularnych ry-

sach, wręcz idealnych. Inne to głowy wredne, pokrzywione grymasem. Bardzo fajne są takie, które wychodzą niekompletne, tylko częściowo się wyłaniają z kamienia - opowiada z pasją rzeźbiarz.

Jego dzieła, które postawił w lesie za pensjonatem, podobają się klientom. Na tyle, że je kupują. Inni przed odjazdem po prostu biorą je do bagażnika jak swoje. Wtedy zrodził się pomysł wyrzeźbienia takiej

głowy gdzieś dalej od domu. W dziczy. Głaz musiał być duży. Żeby nie tak łatwo można było taką głowę ukraść z lasu.

Puszczańska tajemnica

Idealny kamień Piotr Pytasz znalazł niedaleko wsi Letniki. To skraj Puszczy Knyszyńskiej, dwa, trzy kilometry od strony Katrynki. W miejscu - jak mówi - przepięknym. Otoczonym wzniesieniami, na skraju doliny rzeki Supraśl.

- Zaczęłem rzeźbić w październiku. Trwało to kilka tygodni. Najpierw mi nie szło. Urządzenia mi wysiadały, przez pierwszy miesiąc szukałem odpowiedniego sprzętu. Ciężko szło, bo kamień był bardzo twardy. I to był też pierwszy raz w plenerze. Rzeźbiłem trochę z doskoku, gdy czas mi pozwalał - opowiada rzeźbiarz.

Jak, czym? Pytasz zdradza: wykorzystał kątówkę z odpowiednimi tarczami. - Nie, nie

było to rzeźbienie dłutem. Ani też lekka praca jak w marmurze - śmieje się pan Piotr.

Imponująca głowa była gotowa na święta Bożego Narodzenia. Wysłała olbrzymia, lekko podłużna, niebieskawa, smutna, trochę niepokojąca. Pośrodku lasu. Ludzie zastanawiali się, skąd się wzięła, kto ją wykonał. Pojawiła się nawet sugestia, że to okoliczny kamieniarz, który robi nagrobki i w ten sposób chciał zrobić sobie reklamę.

Piotr Pytasz czytał te komentarze z uśmiechem. Cieszył się, że udało mu się stworzyć taką puszczańską tajemnicę.

Zachęcony pozytywnym odbiorem jego nietypowej bądź co bądź sztuki, postanowił zrobić w lesie kolejną rzeźbę. - Drugą głowę zrobiłem już w ciągu tygodnia, może ciut dłużej. Kamień, tym razem czerwony i okrągły, był mniejszy i miękki. A ja już miałem opanowaną technikę pracy w plenerze - opowiada.

Wykonywał ostatnie szlify, kiedy został nakryty przez leśniczego, który nadjechał nagle samochodem. Akurat zmiażdżył miotłką pył z kamienia. Narzędzia miały rozłożone, generator prądu podłączony.

- To mnie pan nakrył! - krzyknął zdemaskowany autor do leśniczego.

- A co? Głowę pan znalazł? - dopytywał leśniczy.

- Tak - odpowiedział pan Piotr i zastanawiał się, czy leśniczy zobaczył tę jego szlifierkę kątową, czy nie.

Ale leśniczy tak jakby jej nie dostrzegł. - To to, co tak ludzie szukają? Te głowy? Bo do mnie przychodzili i pytali, czy ja wiem, gdzie one są - pytał dalej.

Wtedy pan Piotr zdradził leśniczemu, że kamienne głowy są dwie. - Zwrócił uwagę, że mam generator, ale jakoś zdawał się nie skojarzyć, że służy mi do rzeźbienia tych głów. Pozamykałem narzędzia w samochodzie, wsiadłem do jego auta i pojechaliśmy.

Gdy doprowadził leśniczego do pierwszej głowy, którą wykonał jesienią, rozstali się.

Ponieważ było już ciemno, autor nie zdążył zrobić zdjęcia skończonej głowie. Postanowił, że wróci następnego dnia.

Głaz ważył tonę

Jego głowy już jednak tam nie było. Ani jednej, ani drugiej.

- Byłem mocno zaskoczony. Ten pierwszy głaz miał metr średnicy i był gruby na 70 cen-

tymetrów. Ważył z tonę. Drugi do 500 kilogramów. Zobaczyłem ślady ciężkiego sprzętu. Takim sprzętem po puszczy jeżdżą ludzie wykonujący zlecenia nadleśnictwa - opowiada Piotr Pytasz.

Ruszył do nadleśnictwa w poszukiwaniu leśniczego, z którym dzień wcześniej rozmawiał.

- Był zaskoczony. Powiedział, że sprawą się zajmie i będzie, jak trzeba. Przyznałem, że ja te głowy wykonałem. I że chciałem, żeby to była atrakcja, a ktoś miał lepkie ręce i się nimi „zaopiekował” - opowiada pan Piotr.

Od tamtej rozmowy z leśniczym minęły trzy tygodnie. Głazów jak nie było z powrotem w puszczy, tak nie ma. I nie wiadomo, gdzie są.

Zapytałem leśniczego: kto

To kamień podpowiada, co z niego można wydobyć. I to jest niesamowite. Bo w takiej rzeźbie jest trochę ode mnie, trochę od natury

Piotr Pytasz

zabrał głowy? - Pojęcia nie mam. Ale odkryjemy to. Kiedys... - zapewnił mgliście.

- Tak, tak, to puszczańskie głazy.

- Ale jak to? Przecież tonowy głaz nie znika z lasu ot tak? Ktoś musiał go wywieźć, ukraść? - dopytuje leśniczego.

- Nie tonowy, nie tonowy. Inne ukradł, tylko zabrał - mówi na to tajemniczo leśniczy.

- Dlaczego pan przez tyle czasu nie ustalił, gdzie z pana lasu zniknęły tak wielkie kamienie? - pytam dalej.

- Bo byłem bardzo zajęty - opowiada leśniczy. - Ale kiedys, kiedys... Może je znajdę. Ja jestem człowiekiem, który wszystko znajduje.

Czekamy zatem na efekty tych poszukiwań. A zwłaszcza Piotr Pytasz. ©

KRÓTKO!

PUSZCZA KNYSZYŃSKA

Kompleks leśny (drugi pod względem wielkości po Puszczy Białowieskiej na Nizinie Podlaskiej) położony na Wysoczyźnie Białostockiej w województwie podlaskim. Siedzibą Parku Krajobrazowego Puszczy Knyszyńskiej jest Supraśl.



Piotr Pytasz na co dzień prowadzi pracownię architektoniczną. Projektuje budynki. Tworzenie kamiennych głów jest jego pasją, której oddaje się już od prawie siedmiu lat.

Paulina Plotrowska
p.plotrowska@polskapress.pl



Spółczesność

W Polsce rozszczęp kręgosłupa zdarza się raz na tysiąc urodzeń. Jednym z takich dzieci jest Arek. Marzena Sadłoń, jego mama, mówi: Nie użalamy się nad sobą, chcemy brać z życia jak najwięcej.

Arku i jego rodzicach zrobiło się głośno, gdy 30 grudnia 2017 roku w internecie opublikowali zdjęcia z wypadu nad Morskie Oko. „Arek ma 5 lat i siłę ducha, której pozazdrościć mu może pewnie 99 procent osób czytających ten post. Kilka dni temu dojechał nad Morskie Oko, ale w trochę inny sposób niż setki turystów każdego dnia” - taki wpis pojawił się na jednej ze stron zrzeszających miłośników gór.

Było to kilka dni po tym, jak grupa ponad 40 turystów utknęła w drodze powrotnej z Morskiego Oka i domagała się zwiezienia ich do Zakopanego samochodami. Media w całej Polsce opowiadały o chłopcu, który z wózka inwalidzkiego macha do jadących na wozach turystów.

Wpis zdobył taką popularność, że wspólna podróż z Arkiem i rodzicami została nawet wystawiona na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. „Wylicytuj niezwykłą wycieczkę nad Morskie Oko wraz z Arkiem, Adamem i Marzeną, która zostanie uwieczniona na niezwykłych fotografiach”. Licytacja zakończyła się kilka dni temu i osiągnęła sumę 1525 złotych.

Diagnoza

O tym, że Arek jest chory, jego mama dowiedziała się pod koniec ciąży. Miała mieć wywołany poród, zrobiono ostatnie USG. Wtedy okazało się, że nie może urodzić syna naturalnie. Lekarze zdecydowali się na cesarskie cięcie - tak, by nie zaszkodzić dziecku. Diagnoza: rozszczęp kręgosłupa. Jego mama przyznaje, że najgorszy był dla nich pierwszy rok.

Chłopiec od małego jeździ na wózku inwalidzkim. - Pogodny, uśmiechnięty, cieszy się z każdego dnia - mówi o Arku mama.

Rozszczęp kręgosłupa u każdego dziecka wygląda inaczej. Mówi się o nich, że są jak płatki śniegu, bo nie ma dwóch identycznych przypadków, choć wada jest ta sama.

- U Arka rozszczęp zaczyna się już w połowie brzucha i od tego momentu jest niedowład. Nie ma czucia w nogach, dolnej części brzucha i w zwieraczkach - mówi jego mama. Kręgosłup jest rozdzielony



Arka poznała cała Polska. Kiedy dorośli narzekali, że droga do Morskiego Oka przerasta ich siły, on pokonał ją z uśmiechem na wózku inwalidzkim

I co z tego, że Arek jeździ na wózku, skoro zawstydził silnych, zdrowych

Zastanawialiśmy się nie raz i nie dwa, jak by to było, gdyby Arek chodził, ale myślenie o tym do niczego nie prowadzi.

Arek skończył pięć lat. Jak mówi jego mama, nie jest chorym chłopcem. - Choroba dla Arka to kaszel i leżenie w łóżku.

na dwie części. Najczęściej dzieci rodzą się z dziurą w plecach, w miejscu, gdzie jest rozwarstwiony kręgosłup. Zamknięcie następuje w pierwszej dobie po urodzeniu i jest to

pierwsza z poważniejszych operacji dziecka.

Z rozszczępem kręgosłupa jest tak, że każdy milimetr może decydować o zaawansowaniu niedowładu i innych funkcji życiowych.

- Zastanawialiśmy się nie raz, jak by to było, gdyby Arek chodził, ale myślenie o tym do niczego nie prowadzi. Z takim podejściem zrobilibyśmy krzywdę sobie i jemu. Zobaczymy, co nam przyszłość przyniesie, to jest loteria - mówi Marzena. Patrząc na uśmiechniętą twarz chłopca, szybko zapomina się jednak, że nie może chodzić.

Morskie Oko, Londyn...

- Licytacji wycieczki do Morskiego Oka nie zrobiliśmy na pokaz, nie myśleliśmy o tym, że nasza wycieczka zostanie tak nagłośniona - przyznaje Marzena. Dodaje, że Arek był zmęczony całym tym szu-

mem i sławą. Nie takie podróże ma już przecież za sobą.

Ich ulubionym miejscem jest Londyn. - Jeździmy tam, żeby odpocząć, pokazać Arkowi, jaki świat jest różnorodny - mówi Marzena.

Różne kolory skóry, stroje, wymieszanie kultur. Jeśli ktoś przez ulice jedzie na małym elektrycznym wózeku, nikt na niego nie patrzy, nikt nie zwraca uwagi. Arek też nie czuje się tam inny, nie myśli o tym, że jeździ na wózku.

- W Londynie byliśmy już cztery razy. Cieszę się, że Arkowi też się tam podoba - przyznaje jego mama.

Chłopiec i jego rodzice mają też za sobą podróże do Budapesztu, Dortmundu czy na Wyspy Kanaryjskie.

Marzena ma 24 lata, jest fotografem. Tata Arka, Adam, jest programistą. Pochodzą z Nowego Sącza, mieszkają w Krakowie. Kobieta, oprócz pracy

i opieki nad synem, prowadzi blog nakolkach.com. Opisuje na nim ich wspólne podróże i codzienne życie.

- Nie chciałam, żeby mój blog polegał na opisywaniu życia matki, która ma niepełnosprawne dziecko. Chciałam pokazać, że możemy prowadzić normalne życie, a nie tylko użalać się nad sobą i żebrać o każdy grosz. Jeździmy na wakacje, a nie tylko na tumusy rehabilitacyjne, chcemy zażywać życia - przyznaje.

Blog jest dla Marzeny miejscem, którego sama szukała, gdy się dowiedziała o chorobie synka, a nie znalazła, gdy Arek się urodził. Pokazuje w nim, że choroba to nie koniec świata, że trzeba walczyć o swoje i brać życie takim, jakie jest, nie marudzić, nie użalać się nad sobą.

Radzą się jej, pytają o zdanie. - Nie mogę im powiedzieć jak mają żyć, niczego im kazać, ale staram się odpowiadać na pytania - mówi.

Moja historia z podłogą

Choć Marzena ucieka od stereotypowego obrazu matki z chorym dzieckiem, to dzieli się też przeżyciami, które nie zawsze są pozytywne.

„Moja historia z podłogą w sali na oddziale zaczęła się 5,5 roku temu. Nie byłam pierwszą ani ostatnią mamą, która wiele nocy spędziła na gołej podłodze, karimacie, materacu czy krześle, czuwając 24 h przy swoim dziecku. Kiedy pierwszy raz weszłam na oddział, nie byłam świadoma tego, co mnie czeka. Naiwnie wierzyłam w to, że przecież nie może być tak źle. Niestety, i tu się rozczarowałam. [...] Czło-

wiek, kiedy nie ma wyjścia, będzie spał na tej pieprzonej, zimnej, brudnej podłodze tylko po to, by móc być, jak najbliższe się da, swojego maleństwa, które cierpi i najbardziej potrzebuje teraz swojego rodzica, tego poczucia bezpieczeństwa, które mu on daje”.

Arek skończył pięć lat. I jak mówi jego mama, nie jest chorym chłopcem. - Nie traktujemy tego schorzenia jak choroby. Choroba dla Arka to kaszel i leżenie w łóżku, a nie to, że nie może chodzić - mówi.

Chłopiec chodzi do przedszkola, dwa razy w tygodniu ma rehabilitację.

- Żyjemy normalnie, a to, czy nam się udaje, okaże się za parę lat. Zobaczymy, czy Arek powie „miałem normalne dzieciństwo” - mówi Marzena. ©

STATYSTYKA

NIEPEŁNOSPRAWNI W POLSCE

Według wyników Narodowego Spisu Powszechnego Ludności z 2011 roku, liczba niepełnosprawnych osób w Polsce na koniec marca 2011 r. wynosiła 4,7 mln (dokładnie 4697,0 tys.), co stanowiło 12,2 procent ludności kraju (średnio co ósmy Polak).

Według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO), osoba niepełnosprawna to taka, która nie może samodzielnie zapewnić sobie możliwości normalnego życia na skutek wrodzonego lub nabytego upośledzenia sprawności fizycznej lub psychicznej.

Wyścig zbrojeń wokół Bałtyku. Więcej wojska, rakiet, samolotów

Bogdan Stech

bogdan.stech@polskapress.pl



Pomorze

Bałtyk stał się jednym z najbardziej zapalnych punktów na świecie. W zeszłym roku po Bałtyku pływała łódź podwodna z bronią atomową. Myśliwce NATO i Rosji zbliżyły się do siebie niebezpiecznie.

Gdy do granic zbliża się samolot, który nie jest nigdzie zgłoszony i nie reaguje na wezwania w powietrzu, podrywana jest para dyżurnych myśliwców. Najczęściej takie maszyny widma nadlatują od strony morza. Czasem lecą wzdłuż granicy, czasem zdarza im się na kilka sekund „przypadkowo” wlecieć w przestrzeń powietrzną NATO albo Szwecji. Są to oczywiście rosyjskie samoloty wojskowe - myśliwce, bombowce, rozpoznawcze. Takiego intruza dyżurna para przegania. To właśnie przechwycenie - zbliża się czasem na odległość kilku metrów, prezentując uzbrojenie i pilnując, by nie doszło do „pomyłki” i przekroczenia granicy. Spotkania takie są bardzo niebezpieczne, bo w powietrzu może dojść do zderzenia. W niebezpiecznych manewrach królują Rosjanie, którzy także przechwytyją czasem maszyny NATO. W rekordowym czerwcu 2017 w naszej części Bałtyku doszło do ponad 40 takich incydentów. Choć najczęściej powinniśmy mówić o świadomych prowokacjach. To światowy rekord - nigdzie indziej nie dochodzi do takiej liczby podobnych zdarzeń.

A to tylko czubek góry lodowej. W zeszłym roku na Bałtyk wpłynęła największa na świecie rosyjska łódź podwodna Dmitrij Donskoj z rakietami z głowicami atomowymi. Amerykanie zaprezentowali możliwości swoich bombowców strategicznych nad poligonem w Uście. Polskie F-16 przechwyciły nad Bałtykiem samolot z ministrem obrony narodowej Rosji, Rosjanie podczas manewrów „Zapad17” potajemnie ćwiczyli atak bombowców wzdłuż południowego Bałtyku na obiekty w Danii, Belgii, Holandii oraz w północnej Polsce i Niemczech. Miałyby on wywołać szok w zachodnich społeczeństwach - twierdzą niemieccy dziennika-



Amerykańska piechota morska na poligonie na plaży w Uście podczas wspólnych ćwiczeń w 2017 roku



Brytyjski i amerykański żołnierz podczas wspólnego przejazdu przez Polskę

rze, którzy ujawnili ten fakt. Jeśli dołożymy do tego dziesiątki innych zdarzeń, jak ćwiczenia czy transport wojsk, to nasz region Bałtyku staje się jednym z najbardziej zapalnych punktów na planecie.

Pomorze się zbroi

Nic więc dziwnego, że w regionalnym wyścigu zbrojeń znajduje się także Pomorze. Rozpoczął się proces formowania 7. Pomorskiej Brygady Obrony Terytorialnej. Jej dowódcą został kmdr Tomasz Laskowski. Jego sztab ma się mieścić we Wrzeszczu. W Słupsku utwor-

zony zostanie za to batalion OT. - Funkcjonować będzie tu, w naszych koszarach - mówi płk dypl. Rafał Ostrowski, dowódca 7. Pomorskiej Brygady Obrony Wybrzeża. - Nie jest

Wojskowe samoloty rosyjskie nie są oficjalnie zgłaszane do międzynarodowej kontroli lotów. Stanowią ogromne zagrożenie dla lotnictwa cywilnego.



Polski pilot myśliwca F-16 czeka na instrukcje od obsługi naziemnej podczas pełnienia misji parasola powietrznego

wymagane do tego odbycie służby przygotowawczej. W oddziałach obrony terytorialnej szkolenie zorganizowane jest od podstaw. Słupski batalion lekkiej piechoty OT docelowo ma liczyć nawet 765 żołnierzy i składać się z ochotników, którymi dowodzić ma doświadczony oficer.

Z kolei pod koniec roku gotowa ma być baza amerykańska w podślupskim Redzikowie. Znajdzie się tam instalacja przeciw rakietom balistycznym - tzw. tarcza. Wyposażona w najnowszy radar i pociski przechwytyjące systemu AEGIS:

W ostatnich dniach pojawiła się też informacja, że w Mirosławcu rozlokowana ma zostać jednostka dronów US Army. Informację o rozmowach w tej sprawie potwierdził rzecznik prasowy Dowództwa Generalnego Rodzajów Sił Zbrojnych, kmdr por. Czesław Cichy. Niewykluczone, że w Redzikowie też pojawi się jednostka amerykańska z rakietami przeciwlotniczymi chroniąca tarczę.

Rosja pręży muskuły

Prawdziwym wstrząsem okazała się wiadomość, że Rosja zamierza znowu wzmocnić

swoje siły w obwodzie Kaliningradzkim. 11 stycznia rosyjskie Ministerstwo Obrony poinformowało o odtworzeniu w obwodzie kaliningradzkim pułku myśliwców. Jednostka ma zostać wyposażona w nowoczesne myśliwce Su-35 oraz zmodernizowane Su-27.

- Po decyzji o rozmieszczeniu w obwodzie systemów Iskander-M jest to kolejny krok Rosji w kierunku wzmocnienia jej obecności wojskowej w basenie Morza Bałtyckiego. Działania te zmieniają też równowagę sił w regionie - ostrzega w specjalnie wydanym komentarzu Polski Instytut Spraw Międzynarodowych - PISM.

Odtworzenie pułku myśliwskiego będzie wyzwaniem dla polskich sił powietrznych i lotnictwa tych państw NATO, które pełnią misję Air Policing nad terytorium krajów bałtyckich. Może to oznaczać wzrost liczby naruszeń przestrzeni powietrznej państw Sojuszu przez rosyjskie myśliwce, a tym samym konieczność nie tylko częstszego podrywania samolotów dyżurnych, ale również zwiększenia liczby patroli powietrznych. - Większa obecność rosyjskich samolotów bojowych może mieć także niekorzystne konsekwencje dla bezpieczeństwa lotów cywilnych. Piloci rosyjskich myśliwców często latają z wyłączonymi transponderami, co znacząco utrudnia śledzenie ich lokalizacji i identyfikację w powietrzu - ostrzega PISM. Najczęściej wojskowe samoloty rosyjskie nie są oficjalnie zgłaszane do międzynarodowej kontroli lotów. Stanowią tym samym ogromne zagrożenie dla lotnictwa cywilnego.

Do takiego przypadku doszło w 2014 roku, kiedy rosyjski myśliwiec niemal otarł się o pasażerski samolot relacji Poznań-Kopenhaga, będący już w szwedzkiej przestrzeni powietrznej. W tym roku wojska rakietowe obwodu kaliningradzkiego otrzymają także kompleksy Iskander-M. Iskandery przeznaczone są do atakowania celów lądowych. Zlokalizowanie w obwodzie kaliningradzkim systemów Iskander-M oznacza, że w jego zasięgu znajdują się znaczna część terytorium Polski, Litwa i większość Łotwy oraz duński Bornholm. - Celem rosyjskich pocisków mogą stać się elementy infrastruktury wojskowej, np. baza systemu obrony przeciwraкетowej w Redzikowie - ostrzega Anna Maria Dynar z PISM.

100 lat temu Woodrow Wilson upomniął się o niepodległą Polskę

Marek Jaszczyski
marek.jaszczyski@polskapress.pl



Historia

28. prezydent Stanów Zjednoczonych przedstawił 8 stycznia 1918 roku w orędziu do kongresu, program pokojowy. W 13. punkcie upomniął się o wolną Polskę, choć nie określił jej granic.

Dla Polski ważny był 13. punkt, mówiący o utworzeniu niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza na terenach zamieszkałych w większości przez ludność polską. Był to czwarty rok Wielkiej Wojny, rok przełomowy jak się miało okazać. USA wspierały Wielką Brytanię i Francję w wojnie przeciw Niemcom i Austro-Węgrom. Jaki Woodrow Wilson miał cel, domagając się niepodległej Polski na forum międzynarodowym: liczył na głosy Polonii? Był to wyraz wyjścia USA z izolacji i wejście do wielkiej polityki? Był idealistą i miał swój pomysł na zakończenie wszystkich wojen.

- Sprawa polska była jednym z 14 punktów wymienionych w orędziu przez prezydenta Wilsona i mimo, że dla nas miała niebagatelne znaczenie, to dla prezydenta USA była kwestią drugorzędą - mówi dr Piotr Chrobak z Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego. - Wilson, widząc, że polityka europejskich mocarstw doprowadziła do wybuchu Wielkiej Wojny, chciał zmienić sposób kształtowania się stosunków międzynarodowych, aby w przyszłości uniknąć podobnych konfliktów (w USA dominował nurt pacyfistyczny i izolacjonistyczny). Pokój miał być oparty nie na zasadzie równowagi sił (co głosiła Wielka Brytania) czy wojskowych sojuszach jednych państw przeciwko drugim (jakimi były m.in. trójprzymierze i trójporozumienie), tylko w oparciu m.in. o zasadę samostanowienia, według której każdy naród miał żyć we własnym państwie. Sojusze wojskowe miały być zastąpione przez członkostwo w Lidze Narodów, która miała stworzyć system bezpieczeństwa zbiorowego. Było to dość idealistycznym założeniem oraz - jak się okazało,



Wielka czwórka z konferencji paryskiej w 1919 roku: David Lloyd George, Vittorio Orlando, Georges Clemenceau i Woodrow Wilson



Thomas Woodrow Wilson (ur. 28 grudnia 1856 w Staunton w stanie Wirginia, zm. 3 lutego 1924 w Waszyngtonie)

nierealnym do spełnienia. W tej sytuacji powstanie Polski podobnie jak i innych państw, było efektem wspomnianej zasady samostanowienia, a nie jakiegoś szczególnego stosunku do Polaków.

To jak niemieckie ręce na polskim gardle

Wilson mówił o wolnej Polsce, ale wydaje się, że nie zawsze rozumiał potrzeby Polaków. Weźmy pod uwagę to, co powiedział Roman Dmowski, który na pytanie Wilsona, czy Polakom nie wystarczy „neutralizacja” dolnego biegu Wisły

i port w Gdańsku odpowiedział, że jest to tak jakby amerykański prezydent powiedział: „Będziecie mieli całkowitą swobodę oddychania, tylko Niemcy będą ciągle trzymali

Pierwszy raz od momentu wybuchu wojny sprawa polska przestała być wewnętrzną sprawą zaborców.

dr Piotr Chrobak

rękę na waszym gardle”. Sam zaś Dmowski w „Polityce polskiej i odbudowie państwa polskiego” twierdził, że fakt uwzględnienia przez Wilsona sprawy polskiej w programie pokojowym jest zasługą przede wszystkim osobistego wpływu Ignacego Paderewskiego na prezydenta.

Jak Wilson wyobrażał sobie państwo polskie? Czy tak samo jak Polacy: z Kresami, Pomorzem, Śląskiem i Wielkopolską?

- Wilson mówił o powstaniu Polski z dostępem do morza, bez określenia konkretnych granic - wyjaśnia szczeciński politolog. - Państwo polskie miało powstać na obszarze zamieszkanym przez ludność bezspornie polską. Kształt granic należało ustalić na konferencji pokojowej, a jak się okazało niejednokrotnie trzeba było je wywalczyć. Nawet wśród polskich polityków ścierały się dwie koncepcje: korporacyjna i inkorporacyjna.

Jakie były skutki orędzia wśród Polaków: uwierzyli politykowi zza oceanu?

- Dla nas była to wielka szansa, z której w pełni skorzystaliśmy. Chodzi o to, że pierwszy raz od momentu wybuchu wojny sprawa polska przestała być wewnętrzną sprawą zaborców, tylko pojawiła się na forum międzynarodowym - uważa dr Piotr Chrobak. Wcześniej sprawa polska była traktowa-

wana przez aliantów jako wewnętrzna sprawa Rosji. W chwili ogłoszenia orędzia Wilsona, Rosja miała jeszcze możliwości decydowania o Polsce?

- Po tym jak ziemie zaboru rosyjskiego znalazły się pod okupacją państw centralnych, Niemcy i Austro-Węgry próbowały pozyskać Polaków do swoich armii obiecując powstanie w przyszłości państwa polskiego, ale bez podania konkretnych. W tej sytuacji car Mikołaj II, aby przyciągnąć Polaków na swoją stronę również obiecał utworzenie państwa polskiego. Dało to pretekst prezydentowi USA (za namową Paderewskiego) do stwierdzenia, że powinna powstać niepodległa Polska - mówi Piotr Chrobak. - Zaskoczył tym zaborców, którzy składając wspomniane deklaracje, nie mieli na myśli powstania niepodległej Polski. Dotychczas Wielka Brytania i Francja ze względu na fakt, że Rosja była ich sojusznikiem nie ingerowali w jej wewnętrzne sprawy, a za taką uważano sprawę polską. Dopiero kiedy po obaleniu caratu Piotrogrodzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, następnie rosyjski Rząd Tymczasowy, a później bolszewicy ogłosili, że popierają powstanie niepodległej Polski, kraje Ententy mogły w pełni zająć się naszą sprawą. W ten sposób

chciano pozyskać Polaków

przeciwko państwom centralnym, zwłaszcza po wycofaniu się Rosji z wojny. Pamiętajmy, że początkowo Roman Dmowski opowiadał się po stronie Rosji, a Józef Piłsudski po stronie Niemiec i Austro-Węgier. Piłsudski zakładał, że Rosja przegra, a następnie państwa centralne zostaną pokonane przez Ententę, co umożliwi powstanie niepodległej Polski.

Moda na Wilsona

Dodajmy, że po odzyskaniu niepodległości rozpoczęła się moda na Wilsona. A jej przejawy były dość zaskakujące. Jego zdjęcia znajdowały się w szkołach, biurach i miejscach użyteczności publicznej, a wielu ulicom i skwerom nadano imię amerykańskiego prezydenta. W całej Polsce niektóre szkoły oraz ochronki otrzymały imię Wilsona, a w Białymstoku był także szpital nazwany na jego cześć. Nie da się ukryć był bohaterem narodowym. Czy wobec tego można nazwać Woodrowa Wilsona przyjacielem Polaków?

- W polityce - zwłaszcza międzynarodowej - nie ma przyjaźni, tylko twarde interesy. Skuteczny polityk zawsze będzie się kierował na zimno wyliczonymi kalkulacjami. W tym przypadku interes USA pokrywał się m.in. z interesem Polaków - wyjaśnia Piotr Chrobak. - Na przykład podczas II wojny światowej w Teheranie, kiedy przywódca ZSRR, Wielkiej Brytanii i USA decydowali o losach powojennego świata, to prezydent Roosevelt nie zabrał głosu w sprawie Polski (gdzie już wtedy ustalono, że znajdziemy się w radzieckiej strefie wpływów), aby w przypadku upublicznienia decyzji, które miały pozostać tajne, nie stracić głosów polonii podczas wyborów prezydenckich. Dlatego, żadnego polityka nie nazwałbym przyjacielem jakiegokolwiek innego państwa.

Pod koniec prezydentury Wilsona spotkał spory cios. Nieratyfikowanie przez Senat USA traktatu wersalskiego było ciosem. W marcu 1921 r. odchodził z Białego Domu schorowany i rozczarowany postawą Amerykanów, którzy nie poparli jego planów politycznych. Gorczy porażki Wilsona potęgował fakt, że gdy tylko wycofał się z życia politycznego, rodacy dość szybko zapominali o nim - niedawno tak popularnym i uznawanym polityku, laureacie Pokojowej Nagrody Nobla.



Agata Kornhauser-Duda w sukni zaprojektowanej i uszytej przez Pawła Kuzika

Pierwsza Dama RP ubiera się u Kuzika

Moda

Anna Gronczewska
a.gronczewska@dziennik.lodz.pl

Kto powiedział, że Pierwsza Dama musi się ubierać u światowych projektantów? Agata Kornhauser-Duda zamawia sukienki u młodego projektanta i krawca w Łodzi.

Kiedy w lutym ubiegłego roku Paweł Kuzik dostał e-mail z Kancelarii Prezydenta RP z pytaniem, gdzie można zobaczyć jego kolekcję, przymierzyć wybrane sukienki i czy można się umówić, początkowo myślał, że ktoś chce go wkręcić. Owszem, skończył specjalistyczne studia związane z modą, bywał w świecie, nawet projektował i szył w Dubaju, ale w domu na peryferiach Łodzi ma tylko skromną pracownię w piwnicy. Projektuje i szyje sam, bo na razie nie stać go nawet na zatrudnienie pracownika.

Okazało się, że w internecie moje sukienki znalazła Kinga Duda, ale spodobały się też jej mamie - mówi Paweł Kuzik. - Zaprosiłem Kingę do swojej pracowni. Jakże musiało być zdziwienie sąsiadów Pawła, gdy pewnego dnia przed jego dom na peryferiach Łodzi zjechały trzy samochody Biura Ochrony Rządu. Wszystko sprawdzali. Weszli do domu i do pracowni.

- Pewnie i mnie wcześniej sprawdzili - śmieje się Paweł.

Kinga Duda przyjechała do pracowni Pawła ze specjalistką od wizerunku w Kancelarii Prezydenta RP. Córka pary prezydenckiej, studentka prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, wybrała sobie wtedy sukienkę na połowinki, ale kupiła też kilka innych kreacji na różne wydarzenia w Pałacu Prezydenckim.

- Nie szyłem dla niej specjalnie, wybrała rzeczy z kolekcji - zaznacza projektant. - Sukienki klasyczne, niewyzywające, ponadczasowe.

Podczas tej wizyty specjalistka od wizerunku w Kancelarii Prezydenta RP wybrała też kilka rzeczy dla żony prezydenta Andrzeja Dudy.

Część się Agacie Dudzie spodobała.

Po tygodniu Kancelaria Prezydenta RP zaproponowała mi stałą współpracę - mówi z dumą Paweł Kuzik. - Pani prezydentowa kupuje u mnie

Kiedy Paweł Kuzik dostał e-mail z Kancelarii Prezydenta z pytaniem o kolekcję sukienek, pomyślał, że zwyczajnie ktoś go wkręca

sukienki kosztujące kilkaset złotych.

Pierwsza Dama raz odwiedziła pracownię Pawła, on też był w Pałacu Prezydenckim.

- Agata Kornhauser-Duda ma bardzo ładną, proporcjonalną sylwetkę, jest wysoka i wydaje się, że wszystko na nią pasuje - zauważa fachowo Paweł Kuzik. - Jest jednak wąska w talii. To sprawia, że standardowy rozmiar jest na nią za duży. Jednak mam wymiary Pierwszej Damy i potrafię skonstruować dla niej kreację.

Agata Kornhauser-Duda lubi rozkloszowane sukienki. Jeśli wybiera długą suknię, to wybiera tzw. styl ołówkowy. Ale i wtedy sukienka musi mieć rozcięcie.

- W uszytym przeze mnie płaszczku pani prezydentowa była w Gruzji - opowiada Paweł Kuzik. - W mojej sukience wystąpiła na inauguracji choinki w Pałacu Prezydenckim, podczas „Szlachetnej Paczki” i na koncercie z okazji 11 Listopada w Katowicach.

Z Pałacu Prezydenckiego przychodzą kolejne zamówienia.

- Mam dla pani prezydentowej uszyć kolejną sukienkę - mówi Paweł. - Ta w kolorze fuksji tak się jej spodobała, że chce podobną, tylko w innym kolorze. ©©

Niemożliwe? Dziś

Maria Mazurek
m.mazurek@dk.pl



Religia

Mało kto wie, że w Kościele katolickim w Polsce obchodzony jest co roku Dzień Islamu. Dzisiaj - już po raz szesnasty. Z tej okazji rozmawiamy z doktor Joanną Barcik z Katedry Filozofii Religii Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

Czy jest coś, czego możemy się nauczyć od muzułmanów?

Zacznę głosem nie swoim, a autorytetu. Jan Paweł II, który wiele zrobił dla dialogu chrześcijańsko-muzułmańskiego, mówił odważnie: oni w wielu sprawach mogą być dla chrześcijan wręcz wzorem. Wzorem w codziennej modlitwie. Pięć razy dziennie, bez względu na okoliczności, zwracają się do Boga. Papież w swoich przemówieniach wskazywał też na ascezę, jałmużnę i ćwiczenia duchowe, przez które realizują wartości religijne i wyrażają wierność Bogu.

Jan Paweł II, skoro już o nim mowa, był pierwszym papieżem, który modlił się w meczecie.

Pierwszym papieżem, który modlił się w meczecie, i pierwszym papieżem, który spotykał się z muzułmanami - i z młodymi, i z przywódcami wspólnot. Był otwarty na wyznawców islamu, ale ta otwartość działała w dwie strony: ci przywódcy również chcieli się z nim spotykać i traktowali nie tylko jako partnera do dialogu, ale również jako kogoś, od kogo można się czegoś nauczyć.

Pierwszy dokument dotyczący stosunku Kościoła do islamu pojawił się jednak wcześniej, w latach sześćdziesiątych, jako deklaracja Soboru Watykańskiego II.

To dokument „Nostra aetate”, o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich, w którym pojawiają się słowa, że Kościół spogląda na muzułmanów, z szacunkiem i że islam, jako religia monoteistyczna, odgrywa szczególną rolę w dialogu Kościoła z innymi tradycjami.

Natrafiam na opinie, że islam w tej deklaracji został wspomniany jedynie ze

względów politycznych - początkowo Kościół miał w niej „wyciągać dłoń” jedynie do Żydów, ale to nie spodobało się niektórym niechętnym Żydom biskupom. Więc dodanie wzmianki również o islamie miało ich ułagodzić.

Zwolennicy teorii spiskowych mogą traktować to jako pomyłkę albo działanie pod naciskami politycznymi. Ale można też na to spojrzeć w inny sposób, jako na działanie Opatrzności. Deklaracja „Nostra aetate” powstawała w wielkich bólach. Jej przeciwnicy, przywiązani do chrześcijańskiej tożsamości przedsoborowej, widzą w niej deklarację zrezygnowania z testamentu Jezusa - wezwania do ewangelizacji. Ale dialog międzyreligijny już nie jest podporządkowany misji ewangelizacji; już nie chodzi w nim o to, żeby osoby innej wiary przekonywać do swojego stanowiska, ale żeby się spotkać, wysłuchać, usłyszeć. Ustalanie wspólnej doktryny - Jan Paweł II doskonale zdawał sobie z tego sprawę - nie jest możliwe, ale nie o to chodzi w dialogu międzyreligijnym. Różnice teologiczne pomiędzy islamem a chrześcijaństwem są zbyt duże.

Przecież Jan Paweł II mówił do muzułmanów: „Wasz Bóg i nasz Bóg jest jeden i ten sam”. To z 1985 roku, z Rzymu.

Powtarzał też: modlimy się do tego samego Boga. Jan Paweł II był o tym przekonany, a te różnice w obrazie Boga nazywał tajemnicą, która, miał nadzieję, zostanie rozjaśniona przed obliczem samego Boga.

Ta największa różnica dotyczy Jezusa. Muzułmanie widzą w nim proroka, nie Boga. I odrzucają jego zmartwychwstanie.

Bóg islamu jest Bogiem absolutnie transcendentnym. Jako Stwórca różni się od człowieka stworzenia we wszystkim. Wobec tak rozumianego Boga człowiek nie może być jego obrazem, tak

Jan Paweł II mówił, że Bóg chrześcijan i muzułmanów jest ten sam. Różnice w obu religiach nazywał tajemnicą, która zostanie wyjaśniona przed obliczem Boga

jak jest w chrześcijaństwie i judaizmie. W islamie między Bogiem a człowiekiem jest przepaść, u nas „zasypała” przez Jezusa. Muzułmanie, to oczywiście, z boskością Chrystusa nie mogą się więc zgodzić. Ale w dialogu międzyreligijnym, powtórzę, nie chodzi o uzgodnienie wspólnego stanowiska. Chodzi przede wszystkim o to, żeby nauczyć się wspólnie żyć w pokoju.

Czy to jest w ogóle dzisiaj możliwe? Kiedykolwiek będzie?

Po pierwsze, to już się dzieje. To nie jest tak, że jak przyjadą muzułmańscy uchodźcy do Polski, to my nagle będziemy musieli z nimi żyć. Muzułmanie już żyją w Polsce.

Żyją, ale w niewielkiej liczbie, dwudziestu kilku tysięcy.

Tak, więc nie każdy miał okazję ich poznać. I również stąd wrogi nastawienie społeczeństwa. Mam taką nadzieję, że w momencie kiedy więcej z nas się z nimi spotka, kiedy zaczniemy rozmawiać i usłyszymy siebie nawzajem, to okaże się, że nasze potrzeby - życia w pokoju, w bezpieczeństwie, we wzajemnym szacunku - okazały się takie same. A to ułatwi budowanie dialogu.

Na razie przeciętny Polak niewiele o islamie wie; słyży o nim głównie w kontekście zamachów dokonywanych przez Państwo Islamskie - zresztą, już sama nazwa tej organizacji napawa strachem przed islamem.

Papież Franciszek apelował, by nie utożsamiać islamu z przemocą. I dlatego takie inicjatywy jak Dzień Islamu w Kościele katolickim w Polsce są tak potrzebne. To jest dla niektórych jedyna szansa, żeby można było spotkać żywego muzułmanina, posłuchać, co ma do powiedzenia, co stoi za jego przekonaniami. Przekonać się, że fundamentalistyczne interpretacje islamu nie tylko nie są jedynymi możliwymi, ale są marginalne. Że - jakkolwiek niewiarygodnie by to nie zabrzmiało - większość muzułmanów tak nie żyje. Ważne, żeby wspólnie pokazać, że fundamentalistyczne interpretacje w religiach są naszym wspólnym wrogiem; zagrożeniem tak samo dla chrześcijan, jak i dla muzułmanów.

est Dzień Islamu w polskim Kościele



Jan Paweł II spotykał się z przywódcami wspólnot muzułmańskich. Kair, 24 lutego 2000 r. Obok papieża mufti z Al-Azhar, największy autorytet sunitów

No tak, ale w Koranie jest wezwanie do świętej wojny. Z drugiej strony, Ewangelia według świętego Mateusza też kończy się tym, że Jezus wzywa uczniów, aby szli do narodów - co katolicy przez lata traktowali jako podstawę do brutalnego ewangelizowania.

Może moje słowa zostaną źle odebrane, ale i chrześcijanie, i muzułmanie mają za sobą okresy brutalnej przemocy wobec wyznawców innych religii. Bez sensu byłoby teraz porównywać, kto zabił więcej osób. Jan Paweł II w swoich przemówieniach wielokrotnie podkreślał, że mamy za sobą całe wieki wzajemnego niezrozumienia, niechęci, nienawiści i przemocy. Co znamienne, mówił o tym jako o przeszłości. Apelowal: teraz jest moment, żeby to się zmieniło.

Po jego śmierci, mam wrażenie, ta niechęć jeszcze się pogłębiła...

Więc tym bardziej powinniśmy teraz powiedzieć: dość, przerwijmy tę spiralę nienawiści. Ktoś ją musi przerwać.

Rękę do muzułmanów wyciąga też papież Franciszek. Obrywa mu się za to bardziej niż Janowi Pawłowi II. Po wizycie w Błękit-

nym Meczezie w Stambule wielu uznało go za fałszywego proroka. Krytykowano go też za słowa wypowiedziane w samolocie, gdy wracał z Krakowa, że jeśli ma mówić o przemocy islamskiej, musiałby mówić również o przemocy katolickiej.

Myszę, że ci, którzy obrażają papieża Franciszka, prawdopodobnie nigdy nie czytali przemówień Jana Pawła II. Nie wiem, czy jego byliby w stanie zaatakować. A przecież to, co mówi Franciszek, nie jest żadną nowością - to kontynuacja zapoczątkowanej przez Sobór otwartej wobec innych tradycji religijnych postawy Kościoła. Ja jestem wychowana - widzę to dopiero teraz, w zetknięciu ze studentami, którzy są bardziej radykalnie nastawieni - w otwartości wobec dialogu. To jest dla mnie naturalna postawa. W tym sensie jestem dzieckiem Soboru, wychowanym przez Sobór. Nie wyobrażam sobie innej postawy. Moi studenci natomiast często reprezentują postawę przedsoborową. Kilka dni temu usłyszałam na egzaminie, że celem dialogu międzyreligijnego jest przekonanie kogoś do swoich racji.

Dlaczego współcześni młodzi chrześcijanie częściej

niż ich rodzice się radykalizują?

Przyczyny, jak sądzę, są złożone. Myszę, że jedną z głównych jest strach. Ludzie teraz szukają bezpieczeństwa, a pluralizm religijny i światopoglądowy traktują jako zagrożenie - też dla tożsamości, własnej i Kościoła. Nie chcemy się otwierać, bo innych traktujemy jako tych, którzy chcą nam zrobić krzywdę, którzy próbują działać przeciwko nam. Więc na wszelki wypadek zamykamy się. Poza tym młodzi często nie chcą świata pełnego innych poglądów, wyznań; nie chcą świata różnic i pytań. Szukają jednoznacznych odpowiedzi, które dają komfort oparcia się na czymś twardym.

Dziwne. Zdawałoby się, że większy pluralizm, większa różnorodność powinny młodych ludzi inspirować. Dzięki niej mogą wybierać, mogą żyć, jak chcą, i wie-

Myszę, że ci, którzy obrażają Franciszka, nigdy nie czytali przemówień Jana Pawła II. Nie wiem, czy jego byliby w stanie zaatakować

rzyć, w co chcą - to chyba wygodniejsze?

Tak by się wydawało. Ale z tego, co widzę, ta różnorodność jest raczej źródłem lęków.

Przed?

Przed pytaniami, które musimy sobie zadać. Przed wątpliwościami, które mogą się pojawić. My nie chcemy tych wątpliwości. Więc obwarowujemy się w swojej twierdzy.

Wątpliwości i pytania mają przecież również osoby głęboko wierzące, w tym duchowni. Ale chyba łatwiej jest zatkać na nie uszy?

Jeśli ktoś traktuje wątpliwości i zadawanie sobie pytań jako zagrożenie, to będzie za wszelką cenę ich unikał. Również za cenę zamknięcia się. I wtedy będziemy obudowywać się w postawie, że dialog z innymi nie jest nam potrzebny - bo oto my jesteśmy w posiadaniu jedynej prawdy, a jeśli mamy prawdę w całości, to już nikt nie jest w stanie nam cokolwiek do niej dołożyć.

A przecież nawet Kościół oficjalnie nie stoi na stanowisku, że jesteśmy w posiadaniu jedynej prawdy, że mamy na nią monopol,

W jednej z encyklik Jana Pawła II, „Fides et ratio”, jest napisane, że nie jesteśmy w posiadaniu Prawdy, tylko na drodze do Prawdy.

Różnica, wbrew pozorom, zasadnicza.

Tak, bo jeżeli jesteśmy na drodze do Prawdy, to znaczy, że na tej drodze są również inni.

Którzy mają inny punkt widzenia?

I właśnie dzięki temu mogą nas wzbogacić. Bo skoro nie mamy absolutnej wizji rzeczywistości Boga - którą ma wyłącznie sam Bóg - to osoba, która inaczej ją widzi, może nasze poznanie poszerzyć, a nie mu zagrozić.

Pani podczas dzisiejszego Dnia Islamu w Kościele katolickim będzie opowiadać o tym, co robimy i co jeszcze możemy zrobić dla pokoju między religiami. Zatem: co jeszcze możemy zrobić?

Trochę inaczej. Nie będę o tym opowiadać. Będę o tym rozmawiać. Zaprosiłam do tej rozmowy - bo występuję podczas niej jako przedstawicielka katoliczek, w pewnym sensie pełnię więc rolę gospodarza - dwie inne kobiety. Żydówkę, dr Edytę Gawron z krakowskie-

go Centrum Społeczności Żydowskiej JCC (reprezentuje ona również Instytut Judaistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego) i muzułmankę, Dżennetę Bogdanowicz z Regionalnego Centrum Kultury Tatarów Polskich w Kruszyńnianach. Obie są Polkami, mieszkają w Polsce i od lat aktywnie uczestniczą w dialogu międzyreligijnym.

Fajnie, że to będzie rozmowa trzech kobiet. Bo rola kobiet we wszystkich tych religiach, w szczególności w islamie, jest postrzegana jako zmarginalizowana. Czyba że się mylę?

W każdej z tych trzech wielkich tradycji religijnych rola kobiet przejawia się przede wszystkim w płaszczyźnie prywatnej. Natomiast pomysłu, żeby do tej rozmowy zaprosić same kobiety, nie był mój, tylko jednego z organizatorów Dnia Islamskiego.

Pani uważa, że kobiety w tym dialogu międzyreligijnym powinny zająć szczególne miejsce?

Nie.

Nie?

Chodzi mi o to, że - według mnie - wszyscy jesteśmy za to w równym stopniu odpowiedzialni. W nauczaniu Kościoła często kobieta jest przedstawiana jako ta z natury bardziej otwarta na relacje i budowanie pokoju. A takie mówienie, według mnie, zwalnia z odpowiedzialności mężczyzn. Nie zgadzam się na to. Jesteśmy za to odpowiedzialni - kobiety i mężczyźni - dokładnie w takim samym stopniu. Ale ktoś musi zacząć działać. I to możemy być my. Kobiety. ©©

OBCHODY

DZIEŃ ISLAMU W KOŚCIELE KATOLICKIM W POLSCE PO RAZ 16.

Organizowany po raz 16 przez Radę ds. Dialogu Międzyreligijnego Episkopatu Polski i Radę Wspólną Katolików i Muzułmanów. Uroczystości odbędą się w Warszawie (dziś o godz. 16 w Akademiku Praskim, ul. Floriańska 3; w programie wspólnie modlitwy, czytanie Ksiąg Świętych, dwugłos chrześcijańsko-muzułmański o trosce o wspólny dom) i Krakowie (od godz. 15.30; najpierw nabożeństwo u Franciszkanów, później debata przy Franciszkańskiej 1, sala 200).

Magda Mielcarz.

Dawna Ligia bierze teraz byka za rogi

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@pobskapress.pl



Rozmowa

Magdalena Mielcarz (40l), polska aktorka, modelka i piosenkarka pracująca w Stanach Zjednoczonych. W 2001 zadebiutowała rolą Ligii Kalliny w filmie Jerzego Kawalerowicza „Quo vadis”. Wyszła za mąż za amerykańskiego prawnika i biznesmena Adriana Ashkenazy'ego. Mają dwie córki, w wieku 9 i 5 lat.

Kiedy zagrałaś pierwszą rolę, w „Quo vadis”, w 2001 roku, kariera aktorska w Polsce stała przed Tobą otworem. Dlaczego wyjechałaś do Stanów?

Po „Quo vadis” dostałam propozycję zagrania we francuskim filmie, potem we włoskim. Jedna rzecz prowadziła do drugiej. To było coś cudownego: przenosiłam się z planu na plan, z kraju do kraju. Ten styl życia bardzo odpowiadał mojej duszy, bo potrzebowałam nowych wrażeń. Ale w którymś momencie te role zaczęły się robić coraz bardziej skomplikowane. I okazało się, że nie uciągnę tego tylko na spontanicznym podejściu do tematu. Zrozumiałam, że jeśli chcę to robić dobrze, muszę iść do szkoły. Zdecydowałam się na Nowy Jork, bo zawsze fascynowało mnie to miasto.

Warto było uczyć się za oceanem?

Szkoła aktorska była niesamowitym doświadczeniem. Każdemu człowiekowi przydałoby się ono, niekoniecznie po to, aby być aktorem, ale po to, aby w pełni

otworzyć się na siebie i innych. Każdy z nas jest wychowywany w jakimś systemie - a w szkole większość ćwiczeń polega na odrzucaniu nabytych struktur i zdobywaniu z siebie atawistycznych impulsów. Możemy się o sobie wiele dowiedzieć i poznać sfery, które są w nas głęboko schowane. Szkoła sprawiła też, że zrozumiałam, iż aktorstwo to ciężki zawód, a nie chichranie się na planie. Na aktorstwie trzeba sobie wypruć flaki, żeby było autentyczne.

Dlatego w końcu odpuściłaś sobie film?

Tuż po studiach zrobiłam historyczny dramat w Rosji. Wszłam w swoją rolę bardzo głęboko emocjonalnie, dużo mnie on kosztował. To się zbiegło z tym, że w tym samym czasie odczułam mocno potrzebę urodzenia dziecka. Pomyślałam: „Jak to będzie wyglądało, kiedy założę rodzinę, a będę musiała fruwać po świecie i nurzać się w egzystencjalnych dramatach?”. Kiedy urodziłam dziecko, okazało się, że trudno mi połączyć bycie matką i aktorką. A rodzina zawsze była dla mnie najważniejsza. Nie wyobrażałam sobie spędzania 12 godzin na planie, gdy moje dziecko siedzi w przyczepie z opiekunką.

Nie brakuje Ci dzisiaj filmu?

Chętnie zagrałabym, ale na zasadzie przygody, a nie kariery. Zdecydowanie wolę skupić się na muzyce. Przyzwyczaiłam się już do życia w jednym miejscu - w Los Angeles - i mogę sobie tutaj śpiewać i nagrywać, nie robiąc tego kosztem rodziny.

Mieszkasz w USA już prawie tyle samo co w Polsce. Jak Cię zmieniła Ameryka?

Mam dzisiaj w sobie więcej luzu. Amerykanie są pracowici, ale kiedy coś im się nie uda, to nie rozpaczają. Dla nich życie to wzloty i upadki. Nie trzymają się kurczowo poczucia porażki. Zamiast tego zabierają się do roboty - i próbują od nowa. To mi bardzo pasuje. Nadal dużo jednak we mnie polskości. Amerykanie zawsze się uśmiechają i mówią, że wszystko jest wspaniale. Tego nie potrafiłam od nich przejąć. Lubię prawdziwe emocje.

Jak mąż odbiera Twoją polskość?

On nie mógłby być z typową Amerykanką. Sam jest obywatelem świata: mieszkał na Hawajach, w Londynie i w Argentynie. Mówi w wielu językach. Nie jest typowym Amerykaninem. Myślę, że kocha to, co we mnie polskie. Choć czasem się z tego śmieje. Kiedy zaczynaliśmy, te kulturowe różnice były dosyć trudne. Choćby podejście do rozwiązywania problemów i sytuacji, kiedy nam się coś nie udaje. Moje podejście do tematu było naturalne: sięść i płakać. Na to on mówił: „No dobrze, ale co ty zamierzasz z tym zrobić?”. „Nic nie zamierzam z tym robić. Będziemy tu razem siedzieć i płakać” - odpowiadałam. Na to on się śmiał. Wkurzało mnie to - bo jak on mógł się śmiać z poważnej sytuacji! Z czasem to się zmieniło. Amerykanie mają bowiem we krwi umiejętność radzenia sobie - to postawa, którą przejęli od swoich pionierów. Nauczyłam się więc brania odpowiedzialności na swoje barki. To wielka zmiana w myśleniu.

Jak wychowujesz swoje dzieci?



Są bardzo z Polską związane. Potrafią mówić po polsku - nie był to temat do negocjacji. Szlifujemy język za każdym razem, kiedy odwiedzamy kraj. To dla mnie niesamowicie ważne również ze względu na pewnego rodzaju wrażliwość. Chodzi przede wszystkim o odpowiednie podejście do spraw materialnych.

Co masz na myśli?

Kiedy zapytałbyś moje dzieci, gdzie chciałyby pojechać na wakacje, odpowiedziałyby, że na Mazury. Co roku jeździmy tam, jemy pierogi, a dziewczyny bawią się z polskimi dziećmi. Tam jest nieoczywiste piękno - ot, zwykłe jezioro i las. Nie każdy może to zrozumieć i odebrać. A dziewczyny to odbierają. Mazury dają im też wolność. Dzisiaj dzieci w Stanach są nadprogramowane: nie pozwala im się nudzić, tu mają lekcje języka, tu naukę gry na fortepianie, tu szkołę baletową, tu idą na przyjęcie urodzinowe. Zabiera im się w ten sposób beztroskę dzieciństwa. A moje dziewczyny na Mazurach biegają, szaleją, łapią żaby.

Co przekazujesz im z amerykańskiego stylu życia?

„Leadership” - czyli umiejętność brania spraw w swoje ręce. Tutaj dziewczynki nie są już uczone, by być cicho i ładnie wyglądać, tylko żeby być przywódczyniami, szefowymi, politykami. Bardzo się z tego cieszę, bo w wielu regionach świata kobiety są nadal sprowadzane do usługowej roli. A stąd krok do tego, by mężczyzna je źle traktował.

Kiedyś trudno było powiedzieć, czy jesteś modelką, aktorką, czy wokalistką. Dziś stawiasz na śpiewanie?

U mnie muzyka była od najmłodszych lat czymś, co powodowało, że serce biło mi szybciej. Droga do tego, aby zająć się nią profesjonalnie, prowadziła jednak trochę naokoło.

Podobno do śpiewania zaczęła Cię Kayah?

To piękna historia. Kayah zawsze mnie inspirowała jako piosenkarka, ale też jako kobieta. Ceniłam jej wrażliwość i głębię. Kiedy nagrałam swoją pierwszą piosenkę, nie wiedziałam, czy jest dobra, czy nie. Ponieważ znałam Kayah, zapytałam, czy mogą ją polecić jej do oceny. „Jasne, Madzia, chętnie posłucham” - odpowiedziała. Drżąc z przerażenia, wysłałam jej ten utwór. „Madzia, to jest super. Słucham tego w kółko!” - powiedziała. Mam więc wobec Kayah dług wdzięczności. Bo nie wiem, co by było, gdyby mnie wtedy skrytykowała. Zamiast tego dała mi poczucie

wiary w to, że moje małe marzenie ma sens.

O solidarności między kobietami mówi Twoja nowa piosenka - „Sister Army”.

Ostatnio dużo czytałam o tym, jak wiele kobiet doznaje we współczesnym świecie niesprawiedliwości. Ja mam szczęście - bo mam wokół siebie mnóstwo kobiet, na które mogę liczyć w trudnych sytuacjach. To mała armia moich „siostr”. I o niej zaśpiewałam w tej piosence. Jej przesłanie jest proste: zamiast skupiać się na tym, aby podobać się facetom, skoncentrujmy się na własnej sile i spełnianiu swych marzeń.

Prowadzisz działalność na rzecz bezdomnych kobiet w Los Angeles?

Los Angeles wydaje się rajem na ziemi - tymczasem i tutaj zdarza się, że kobieta musi z dziećmi uciekać z domu, bo jest przemoc, ich życie jest zagrożone. Nie brak takich niepełnych rodzin mieszkających na ulicach czy w samochodach. Powstała organizacja, która pomaga w takich sytuacjach. Zaczęłam tam chodzić z koleżankami jako wolontariuszka.

Tobie się powiodło w USA, a przecież urodziłaś się i wychowałaś w Polsce za czasów PRL.

Wyjeżdżając na Zachód, czułam się obywatelką trzeciej kategorii. Postanowiłam to zmienić. Sama nauczyłam się dobrze angielskiego, zaczęłam bywać w towarzystwie i w końcu poczułam się komfortowo.

Co dobrego dała Ci Polska?

W PRL nie mieliśmy wielu rzeczy materialnych. Całym życiem był więc wtedy dla mnie zespół Gawęda, z którym śpiewałam i tańczyłam. Czy było mi wtedy coś innego do szczęścia potrzebne? Nie. Jeździliśmy z rodziną rosyjską ładą - i wystarczyło nam, że jedzie do przodu, skręca w prawo i w lewo. Nawet nie myślałam, że są lepsze i wygodniejsze samochody. I to mi pozostało. Liczy się dla mnie tylko to, dla czego moje serce szybko bije. Teraz to jest muzyka. Czy będą ją nagrywała w małym, czy w wielkim studiu, nie ma dla mnie znaczenia. Póki mogę to robić, jestem szczęśliwa. To tak jak w PRL, kiedy cieszyła mnie zwykła zabawa z patykami. ©©

Tutaj dziewczynki nie są już uczone, by być cicho i ładnie wyglądać, tylko żeby być przywódczyniami, szefowymi, politykami.

Pingwin potrafi, czyli jak to robią zakonnice z Broniszewic

Wiaru i przedsiębiorczość

Wystarczyły trzy lata, żeby siostrzom dominikankom z małych Broniszewic (Wielkopolska) udało się zebrać 5 mln złotych na budowę nowego Domu Chłopaków dla 56 niepełnosprawnych chłopców.

Jedni trafili tutaj kilkanaście miesięcy temu. Inni mieszkają w Broniszewicach od ponad 30 lat. Dominikanki podkreślają, że „chłopcy” są dla nich jak synowie. Każdy z nich jest jedyny w swoim rodzaju i każdego kochają najmocniej jak to jest tylko możliwe. Ich podopieczni mieszkają w starym, XIX-wiecznym pałacyku, który od dawna nie spełniał żadnych wymogów bezpieczeństwa, a konserwator zabytków nie zgadzała się na jego przebudowę. Dlatego siostry postanowiły wziąć sprawy w swoje ręce i zrobić wszystko, aby chłopcy nie stracili domu i miejsca, w którym czują się bezpiecznie. Bez doświadczenia w budowie i w prowadzeniu zbiórki pieniędzy zakasały rękawy habitów...

Żebractwo doskonałe

- Decyzja o rozpoczęciu budowy nie była łatwa. Trzeba było zaryzykować, ale nie miałyśmy wyjścia. Nie mogłyśmy pozwolić na to, żeby naszych chłopców przenieśli do innych placówek rozsiansych po całym kraju - podkreśla s. Dorota Regina Krzesz, dyrektorka Domu Pomocy Społecznej w Broniszewicach i dodaje, że skoro Pan Bóg tak chciał, to jego głowa była w tym, żeby cały plan się udał. I tak w małej podpleszewskiej wsi powstał wyjątkowy dom - Dom Chłopaków.

Zbiórkę pieniędzy siostry zaczęły od kwest, które trwały w parafiach w całej Polsce oraz poza jej granicami. Pierwsze fundusze spływały z Niemiec, Irlandii czy Anglii, a nawet Stanów Zjednoczonych. W ten sposób na koniec udało się zgromadzić potężną kwotę. W Londynie siostry zebrały 100 tys. złotych, w Chicago blisko 70 tysięcy. Dominikanki śmiały się, że to „zebractwo prawie doskonałe”.



Zakonice i ich dzieło

Później rozpoczęła się akcja na portalu społecznościowym, dzięki której na konto siostrzom wpłynął pierwszy milion. Wspominają, że nagle okazało się, że jeden z rolników pilnie musi sprzedać kawałek ziemi. Wówczas siostry kupiły teren, na którym dziś w stanie surowym z oknami, płytkami stoi dom.

Wychodziły 5 milionów

Największą sławę przyniósł im kilkusekundowy filmik z okazji Dnia Pingwina, na którym dwie zakonnice drepczą po korytarzu jak pingwiny. Podpis głosił: „Dziś Światowy Dzień Pingwina. Przyjmujemy życzenia. Zamiast kwiatków i bombonierek przyjmujemy geciełki na domchlopakow.pl”. Swój poczuciem humoru siostry podbiły serca internautów, którzy wykazali się sporą hojnością. 9-sekundowy filmik okazał się dochodowym przedsięwzięciem. Tuż po opublikowaniu filmiku na koncie pojawiło się blisko 90 tysięcy złotych.

- Wiemy, że przypadków nie ma. Wszystko dzieje się w odpowiednim momencie. Filmik powędrował w świat, a dla nas było to coś niewiarygodnego. Chciałyśmy, żeby na twarzach naszych przyjaciół, po obejrze-

Nie mogłyśmy pozwolić na to, żeby naszych chłopców przenieśli do innych placówek rozsiansych po całym kraju

niu tego filmiku, pojawił się uśmiech, a wraz z nim pojawiły się niewielkie sumy pieniędzy, których z czasem było coraz więcej - wspomina siostra Dorota Krzesz.

Teraz siostry w internecie chwalać się kolejnym filmikiem, na którym wraz ze swoimi podopiecznymi wyliczają ostatnie 10 kwot, które wpłynęły od darczyńców i pozwoliły zebrać potrzebne 5 milionów złotych. Łącznie zbiórkę na budowę nowego domu wsparło blisko 7 tysięcy darczyńców, a jeden z nich przekazał kwotę w wysokości 160 tys. zł!

To jeszcze nie koniec

Do tej pory siostrzom z Broniszewic udało się postawić budynek w stanie surowym. Wewnątrz otynkowano pomieszczenia, położono również płytki oraz posadzki, a w kotłowni zamontowano nowy piec. Budynek nabiera powoli charakteru. - Chłopcy cały czas z podziwem patrzą, jak na ich oczach rośnie nowy dom. Bardzo się cieszą i już nie mogą doczekać się, kiedy zamieszkają w nowych pokojach - podkreśla dyrektorka.

W planach jest również wykończenie elewacji zewnętrznej oraz dokończenie reszty pomieszczeń w środku. Oprócz wyposażenia pokoi, siostry zbierają pieniądze na budowę oczyszczalni, chodników i ścieżek przeciwpożarowych, wykończenie pomieszczeń do rehabilitacji wraz z niezbędnym sprzętem oraz wyposażenie łazienek. - Cały czas liczymy na opatrność i ludzką życzliwość.

Piotr Fehler

Magdalena Mielcarz (40 l.), polska aktorka, modelka i piosenkarka pracująca w Stanach Zjednoczonych. Jest uznawana za jedną z najpiękniejszych Polek

Zasady bezpiecznego kupowania na wyprzedażach

Zakupy

Jerzy Szych
jerzy.szych@polskapress.pl

Posezonowe wyprzedaże trwają w najlepsze, a sklepowe witryny kuszą obniżkami. Dla domowych budżetów dodatkowe zakupy mogą być jednak zbyt dużym obciążeniem po świątecznych wydatkach.

Eksperti Związku Firm Pośrednictwa Finansowego radzą, jak mądrze i bezpiecznie korzystać z promocji, by pierwszego miesiąca 2018 r. nie kończyć z dziurą w domowych finansach.

Wyprzedaże przyciągają nie tylko do sklepów stacjonarnych. Polscy konsumenci coraz chętniej robią bowiem zakupy również w sieci. Rosną też rachunki za zakupy w internecie. Z badania ARC Rynek i Opinia wynika, że ponad 30 proc. realizowanych zamówień przez e-sklepy opiewa na wartość 201-500 zł.

Jednorazowo wydane duże kwoty na zakupy mogą być jednak problemem, szczególnie gdy nie były one dobrze przemyślane, a w domowym budżecie zaczyna brakować gotówki.

Najpierw dokładnie przemyśl

Kupując na wyprzedażach, warto kierować się kilkoma prostymi krokami, dzięki którym wydamy mniej. Przede wszystkim najpierw dobrze jest przyjrzeć się domowym finansom i sprawdzić, jak wygląda stan konta oraz czy w ogóle możemy pozwolić sobie na dodatkowe wydatki.

- Jeśli planujemy zakupy na wyprzedażach, wcześniej określimy, jaką sumę możemy na nie przeznaczyć, a później konsekwentnie pilnujemy, by nie przekroczyć zaplanowanej kwoty - radzi Leszek Zięba, ekspert ZFPF, mFinanse. - Dobrze jest wcześniej wypłacić gotówkę, co pomoże w lepszym kontrolowaniu finansów. Taka strategia pozwoli uniknąć problemu ze zbyt dużymi, impulsywnymi wydatkami. Skutecznym sposobem może być robienie zakupów dopiero po kilku dniach od wybrania rzeczy. Może po przemyśleniu okaże się, że cena nie jest tak korzystna, jak na początku myśleliśmy, a ostatecznie nowa rzecz wcale nie jest nam potrzebna.

Nie przesadzaj z kredytem

Zakupy na wyprzedażach dotyczą głównie produktów, które nie są częścią stałych wydatków. Dlatego najlepiej finanso-

wać je z oszczędności lub bieżących środków. Jeśli jednak nie posiadamy takich funduszy, a zależy nam na skorzystaniu z promocji, możemy rozważyć zaciągnięcie kredytu konsumenckiego.

- Wcześniej warto przeanalizować całkowite koszty pożyczki i zastanowić się, czy raty nie będą zbyt wysokie - mówi Mariusz Wypchlak, ZFPF, Alex T. Great. - Pamiętajmy także o tym, że koszty takiego zobowiązania mogą znacznie różnić się w zależności od oferty, zwróćmy więc uwagę nie tylko na oprocentowanie, ale także prowizję, marżę, czy RRSO.

Ważne, by nie podejmować decyzji o zakupach na kredyt pod wpływem emocji. Raty trzeba będzie spłacać przez kilka miesięcy, a nawet lat. Zanim zdecydujemy się na jakąś konkretny produkt, pamiętajmy też o porównaniu dostępnych oferty, najlepiej z konkurencyjnych banków. Przeglądu dostępnych dla nas kredytów możemy zawsze dokonać bezpłatnie u pośrednika.

Czasem lepszym rozwiązaniem jest skorzystanie z karty kredytowej pod warunkiem, że spłacimy zobowiązanie w okresie bezodsetkowym. Jeśli wiemy, że nie będzie to możliwe, lepiej zostawić kartę w domu i płacić wyłącznie gotówką.

Zwroty

Zakupy powinny być przemyślane również dlatego, że zwroty nie zawsze są możliwe, jeśli po czasie zmienimy zdanie.

- Zgodnie z polskimi przepisami sklepy stacjonarne nie mają obowiązku przyjmowania zwrotów - tłumaczy Leszek Zięba, ekspert ZFPF, mFinanse. - To zależy od ich polityki i indywidualnego regulaminu. Inaczej jest w przypadku sklepów internetowych, w których można odstąpić od umowy w ciągu 14 dni.

Bez względu na miejsce zakupu, każdy konsument ma możliwość reklamowania wadliwych produktów. Dotyczy to także rzeczy kupionych na wyprzedażach, ponieważ je również obejmuje rękojmia do 2 lat od momentu nabycia.

Konsument ma prawo do złożenia żądania wynikającego z rękojmi nawet rok od momentu zauważenia wady. Jeśli usterka zostanie wykryta po 23 miesiącach użytkowania, to czas na złożenie żądań wynosi kolejnych 12 miesięcy. ©©

Marnowana żywność, marnowane pieniądze

Oszczędności

Jerzy Szych
jerzy.szych@polskapress.pl

Przeciętny Polak marnuje rocznie 50 kg żywności. Zaczynijmy nad tym panować, oszczędzając pieniądze i ekosystem.

Polacy przyznają się do regularnego wyrzucania jedzenia, jednak deklarują też, że robią to rzadziej niż w latach ubiegłych. Daleko nam jednak Słoweńców, czy Maltańczyków. Co za-

tem może zrobić przysłowiowy Kowalski na planie własnej kuchni, aby zmienić te niechlubne statystyki?

Kuchnia funkcjonalna to ta, po której będziemy poruszać się po najkrótszej linii podczas codziennych czynności, i w której wszystko znajduje się w zasięgu ręki. Przechowywanie produktów spożywczych w głębokiej szafce z drzwiami nie sprzyja racjonalnej gospodarce. Nie wiedząc, co kryje się w czeluściach, z pewnością nie wykorzystasz. Rozwiązanie? - Na etapie pro-

jektowania pomyśl o szufladach kuchennych gwarantujących pełny dostęp do zawartości. Różne wysokości szuflad pozwalają przechowywać różnorodne kategorie produktów. Pomieszczą zapasy niezależnie od ich gabarytów oraz wielkości pojemników, w których są przechowywane

Przygotowanie jadłospisu na kolejny dzień rozpocznij od sprawdzenia dat przydatności do spożycia produktów, które zajmują miejsce w twojej lodówce.

Nie masz pomysłu co przygotować z produktów, które zalegają w twoich szufladach? Zaprzyjaj się z dostępnymi aplikacjami, które zaplanują wszystko za ciebie. Wystarczy wprowadzić do nich listę posiadanych zapasów, aby wygenerować spis gotowych przepisów.

Dostępne aplikacje poinformują cię także o zbliżającym się terminie przydatności produktów w lodówce, pomogą sporządzić racjonalną listę zakupów. ©©

REKLAMA

008073201

CIVIC

PODEJMIJ WYZWANIE
I ZOBACZ, DOKĄD CIĘ
ZAPROWADZI

HONDA
The Power of Dreams

CIVIC 0.0 2.0i 1.8i 1.6i 1.4i 1.3i 1.2i 1.0i 0.9i 0.8i 0.7i 0.6i 0.5i 0.4i 0.3i 0.2i 0.1i 0.0i

Mojsiuk Auto KM, Stare Bielice 128 k/Koszalina tel.: 94/347 73 62, www.honda.mojsiuk.pl

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 16
Przez internet: ogłoszenia.gratka.pl
W Burze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 16, 347 35 11, 347 35 12, fax 94 347 35 13
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03, fax 59 848 81 56
Oddział Szczecin: ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin, tel. 91 481 33 61, 481 33 67, fax 91 433 48 60

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

- NIERUCHOMOŚCI
- HANDLOWE
- MOTORYZACJA
- FINANSE/BIZNES
- NAUKA
- PRACA
- ZDROWIE
- USŁUGI
- TURYSTYKA
- BANK KWATER
- ZWIERZĘTA
- ROŚLINY, OGRODY
- MATRYMONIALNE
- RÓŻNE
- KOMUNIKATY
- ŻYCZENIA /PODZIĘKOWANIA
- GASTRONOMIA
- ROLNICZE
- TOWARZYSKIE

ogloszenia.gratka.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MAŁE 2-pok. Koszalin, 661-138-536
ZDECYDOWANIE kupię mieszkanie 2-3 pokoje osiedle Na skarpie / Przylesie do II piętra 694128292

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

2-POK. Koszalin, 606-173-151. Tanio!
2-POKOJOWE. Słupsk, 889-023-840

POKÓJ, 530-301-392.

DOMY - SPRZEDAM

DOM 200 m² z zabudowaniami, ogrodem 1,17 ha w Byszewie 15 km od Kołobrzegu. Cena do negocjacji tel: 506-416-059

DOM, budynki gosp. koło Postomina ewent. przyległymi 3 ha, była pieczarkarnia, stawem, 606990061

PILNIE dom na wsi, 722002009.

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

CAŁOROCZNY ośrodek rehabilitacyjny w Ustroniu Morskim wynajmie pomieszczenia na działalność kosmetyczną/SPA, fizjerską. Kom: 518-425-300

MANHATAN parter box witryna wynajmę lub sprzedam. Tel 883079883

GARAŻE

Garaże blaszane, konstruk. profil, kojce dla psów, partnerstal.pl, 698-230-205, 798-710-329

008022661

GARAŻE BLASZANE BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż **GRATIS** cały KRAJ

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

INNE

"OMEGA" - wyceny, obrót, Słupsk, ul. Starzyńskiego 11, tel. 598414420, 601654572 www.nieruchomosci.slupsk.pl

Handlowe

JUBILERSTWO

WWW.BIZUTERIA-SILVERSHINE.PL
FOTO, KSIĄŻKI

ALBUMY, książki, płyty muzyczne. Skup. Dojazd. Tel. 509-675-586, 508-245-450.

REKLAMA 208007091

ABAKUS

NIERUCHOMOŚCI
n a j c h e t n i e j w y b i e r a n e b i u r o n i e r u c h o m o ś c i

pilnie poszukujemy skrajnej szeregówki na wydanie Klienci mogą poczekać 94 345-22-75 ZADZWOŃ

(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

3 pok., balkon, rej. Struga 194 000,- możliwa zamiana

TANIA działka budowlana tylko 31 900,- za 8 arów (centrum Świeszyna)

3 pok. loggia po remoncie rej. Lelewela 254 000,-



parter (34 m²) wyremontowane rej. Jagoszewskiego 134 000,-

nowsze budownictwo 60 m² (loggia) - zamiana na 3 pok. lub sprzedaż

kup TANI dom za 365 000 tys. rej. Gierczak dom blisko sądów 589 000,- lub zamiana

MATERIAŁY BUDOWLANE

STYROPIAN producent, dostawa, tel. 52/331-62-48.

MATERIAŁY OPAŁOWE

A-DREWNO Słupsk 694-295-410

DREWNO asortyment suche, 698721191.

DREWNO liściaste/miesz. 511787151

INNE

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607703135.

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

PEUGEOT 607, 2.2 + LPG, 2004r., serwisowany, 607-544-710.

VW Passat, 1.8, benzyna, 1992r., kombi, 502-668-343

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup- skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

ABSOLUTNY Autoskup, 728773160.

AUTA i busy kupię, 504-672-242

AUTO skup wszystkie 695-640-611

AUTO skup, każde. 797552040

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup całych i uszkodzonych. 59/8119150, 606206077.

CAR-CENTER.COM.PL Szczecińska 68, Koszalin. Odkup aut- gotówka! Import, komis kredyty, ubezpieczenia, leasing. Tel. 508-187-888.

MASZ dłużnika- sprzedaj dług. Gotówka, tel. 94/347-32-86.

PRZYCZEPY. NACZEPY SPRZEDAM

PRZYCZEPĘ kempingową kupię, 791-711-415.

USŁUGI

TEUMIKI, katalizatory, złącza. Czekaj Zbigniew. Koszalin, Szczecińska 13A (VIS). Tel: 94-3477-143; 501-692-322.

WSPOMAGANIE kierownicy. Koszalin, Kupiecka 3. 606-998-591. Naprawa.

INNE

KUPIĘ garaż do 10 tys., 609-499-555

KUPIĘ stary samochód lub motocykl, min. 40-letni. Może być niekompletny lub uszkodzony, 609-499-555.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

CHWILÓWKI przeniesione Dworzec PKP Słupsk, 516 593 005.

EXTRA Nowe Kredyty Bytów, 516593005

FINAN. Pożyczki 22 123 44 44

KREDYT dla każdego! Ustka, 519555387

KREDYTY bankowe i poza bankowe, Koszalin. 721-576-918

KREDYTY tanio. Słupsk, 59/842-92-38.

NOWE Kredyty. Koszalin, 512276994.

NOWOŚCI Kredytowe! Słupsk 516593005

POŻYCZKA TPW bez BIK dla każdego bez wyjątku, my nie odprawiamy z kwitkiem, my pożyczamy. Zadzwon do nas Koszalin 600 111 551 Kołobrzeg 887 332 665 Pożyczamy każdą kwotę!!!

Praca

ZATRUDNIĘ

CAŁOROCZNY ośrodek rehabilitacyjny w Ustroniu Morskim zatrudni: gl. księgowego, pielęgniarkę, specjalistę ds. marketingu, recepcjonistkę, tyflopędagoga. Kom: 518-425-300. Mail: osrodek@klimczok.eu

DO wykończeniówki 601201617 GK

EUROPAK Palety zatrudni pracowników tartaku - Kliszno9. Tel. 695-920-045.

Firma budowlana zatrudni Inżynierów budowy, murarzy, zbrojarzy, cieśli szalunkowych tel. 694 479 372

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni: kierownika robót wodno-kanalizacyjnych oraz kierownika robót drogowych. Oferty prosimy przysłać: jolanta.czupajlo@domar-k.pl Tel. 94 316-09-40

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni: tokarza. Oferty prosimy przysłać: tomasz.dorszynski@domar-k.pl Tel. 664-410-796

FIRMA eWindows w Miastku zatrudni montażystów do pracy w Niemczech przy wstawianiu okien. Mile widziana znajomość j. niemieckiego. Oferta dla osób z doświadczeniem w branży okiennej. Zapewniamy transport, miejsce noclegowe itp. Szczegóły oferty pod numerem telefonu 509 560 204 - Piotr

FIRMA spawalnicza z Białogardu zatrudni: spawaczy TIG, osoby do przyuczenia na produkcje tel: 883-046-231, 608-882-572 lub osobiście Białogard ul. Chocimska 5

FIRMA z Miastka poszukuje kierowców C+E w transporcie międzynarodowym. Bardzo dobre warunki pracy. Wymagane doświadczenie oraz znajomości czasu pracy kierowcy. Kontakt : biuro@neko24.pl lub tel. 607249520

HOLANDIA: Spawaczy i monterów stocznioowych. Tel 606 849 918

HURTOWNIA zatrudni stróża nocnego Tel 94 347 64 88

KIEROWCA kat. D 505-406-909. gk

KIEROWCA międzynarodowym C+E ZEWA-TRANS, tel. 94/340-73-81

KIEROWNIKA budowy z dośw., prawo jazdy 606-652-330.

KUCHARKĘ doświadczoną zatrudnię. Hotel Trawa w Koszalinie 512 373 650

MCDONALDS. Zostań pracownikiem restauracji McDonalds w Koszalinie, aLMonte Cassino 26 tel. 602-332-341

OPERATOR CNC-laser 605129435 GK

OPIEKUNKI do Niemiec tel. 535 340 311 www.ambercare24.pl dzisiaj 70 ofert!

OPIEKUNKI do opieki nad osobami starszymi na terenie Niemiec. Bezpieczna i legalna praca. Senectus24Germany, tel. 726250081

PIEKARZA Słupsk, 598428276.

POMERANIA Frucht Sp. z o.o. Dziwogóra poszukuje Technologa Produkcji

Odpowiedzialność za proces planowania i optymalizacji technologii produkcyjnych oraz analizę ich efektywności. Ważne: dobre zarządzanie jakością i efektywnością, obsługa komputera.

CV i LM nadsyłać do 31-01-2018 na adres: katarzyna.szalek@pomerania.pl

POMERANIA Frucht Sp. z o.o. z siedzibą w Dziwogórze, k. Połczyna Zdroju (woj.zachodniopomorskie) zatrudni pracowników z uprawnieniami na wózki widłowe, z możliwością uzyskania szkolenia w zakładzie firmy.

Zainteresowanych kandydatów prosimy o przesłanie CV na: katarzyna.szalek@pomerania.pl

POSZUKUJEMY: kobiet i mężczyzn do ochrony centrów handlowych. Miejsce: Szczecin różne dzielnice Elastyczne godziny ochrony w systemie dziennym. Zapraszamy również uczniów i studentów (oferta zatrudnienia tymczasowego Personalna wpis do rejestru agencji zatrudnienia Nr 13354) Tel. 667-998-461, 603-150-541

PRACA biurowa w Mielnie rezerwacje@hthouseboats.com

REKLAMA 918048301

Największa inwestycja mieszkaniowa w regionie



Przyjdź i zarezerwuj dla siebie mieszkanie

SPRZEDAŻ ☎ 602 264 351
www.agrobud-nieruchomosci.eu

Biura Nieruchomości
• INICIO Nieruchomości
• ANKAM Nieruchomości Koszalin
• HOME BROKER
• METROHOUSE

Agrobud Hendzel

od 3800 zł / mkw

PRACA dla opiekunki seniorów w Niemczech. Legalna praca, składki ZUS od średniej krajowej, dobra pensja w ramach jednej czytelnej umowy! Bonusy świąteczne. Zadzwoń 505-337-777, Promedica24

Praca Niemcy. Zbiór szparagów od kwietnia do czerwca.
Tel.: +49541-842 61 albo +49151 63812923 w godz. 8.00-13.00 (pon-pt.) oraz www.kaiserhof-salem.de

PRACA opiekunki seniorów w Niemczech. Legalna praca, składki ZUS od średniej krajowej, dobra pensja w ramach jednej czytelnej umowy, kursy j. niemieckiego bez opłat. Zadzwoń 509892644. Promedica24

PRACA w Anglii, OPIEKUNKA osób starszych, Atrakcyjne zarobki, sprawdzone kontrakty i dodatkowy Bonus do 300 Funtów. **SPRAWDŹ** - Zadzwoń: 505 338 888.

PRACA w magazynie - OD ZARAZ! 15zł/h + premia do 15%, darmowy transport i obiad za 1zł! Kontakt: 22/230-91-11. APT 364.

PRACA w Niemczech dla kobiet i mężczyzn, sortowanie surowców wtórnych, demontaż RTV i AGD, rozładunek paczek, kierowca kat. C, operator wózka widłowego, koparki. REMAX Sp. z o.o., tel. 727 010 114, www.remax-praca.pl

PRACOWNIKÓW budowlanych, Koszalin, Białogard. 508-265-996.

PRACOWNIKÓW ogólnobud., 601774284

ZATRUDNIĘ do pracy w Holandii : regipsiarzy, płytkarzy szpachlarzy. Z prawem jazdy j. angielski komunikatywny 48 669-776-305 po 20

ZATRUDNIĘ kierowcę C+E do przewozu żywych zwierząt, transport krajowy i międzynarodowy, tel. 606-267-225.

ZATRUDNIĘ kierowcę C+E. Zatrudnię kierowcę C. Trasy międzynarodowe. Atrakcyjne wynagrodzenie. Słupsk, 601-684-252.

Zdrowie

CHIRURGIA

CHIRURGIA Ogólna, Estetyczna, USG laseroterapia. Powieki brodawki, korekta uszu, mezoterapia, trądzik zmarszczki. K-lin, 94/340-31-50; 507-233-959.

GINEKOLOGIA

515 417 467 Ginekolog -farmakologia

A-Z GINEKOLOG, 790-80-35-37

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

STOMATOLOGIA

STOMATOLOG K-lin, NFZ, 531-444-602.

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

OPIEKA

ALKOHOLIZM- leczenie, zastrzyki, Esperal tel: 601-968-537

PRACA opiekunki seniorów w Niemczech. Legalna praca, składki ZUS od średniej krajowej, dobra pensja w ramach jednej czytelnej umowy, kursy j. niemieckiego bez opłat. Zadzwoń 501357022. Promedica24

Usługi

AGD RTV FOTO

59/8430465 Serwis RTV, LCD, plazma

PRALKI Naprawa w domu. 603-775-878

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z remonty 797 233 448

BALUSTRADY bramy 602 825 699.

CYKLINOWANIE bezpył. 502-302-147

CYKLINOWANIE bezpył. 511-323-367

DACHY - dekarstwo 94/341 21 84

GAZ junkersy, WOD-KAN, kuchenki - naprawa, wymiana, 606-579-846 GK

KAFELKARZ dokładnie 691-601-412

OCIEPLENIA pianą PUR tel.504 564 077

REMONTY

doświadczenie.880-437-887

STANY surowe 94/341 21 84

SUCHE zabudowy 94/341 21 84.

INSTALACYJNE

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135.

HYDRAULIK solidnie 509-765-180. GK

PORZĄDKOWE

SPRZĄTANIE strychów, garaży piwnic, wywóz starych mebli, 607-703-135

UROZYSZCZOŚCI

"EUROPEJSKA" Wesela, 608-431-242

INNE

DETEKTYW-KOSZALIN.PL, 602-601-166

Zwierzęta

INNE

SHIH-TZU i York, 530128810.

Różne

BURSZTYN kupię, tel. 603-762-148 gk

SÓL drogowa, piasek z solą, chlorek magnezu, łopaty. Koszalin, 94/3410676

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny rolne, tel. 602 811 423.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

PROSIĘTA sprzedam 603355795

Towarzyskie

ADA Słupsk, 513-751-832.

AKTYWNA - dojrzała. K-lin, 507-719-333.

BASIA Słupsk 797-221-767

HOJNĄ Panią poznam. Wiek 45-55 lat. Kuba, tel. 511617336.

KOSZALIN, 531-600-712.

ŻANETA 461, 693-771-552 Koszalin

REKLAMA

008081197

REKLAMA

018043284



Chcesz kupić samochód?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

Największy portal ogłoszeń naprawdę ważnych



Gotowe domy na sprzedaż w Starych Bielicach

SPRZEDAŻ ☎ 602 264 351
www.agrobud-nieruchomosci.eu

Biura Nieruchomości

• INICIO Nieruchomości • ANKAM Nieruchomości Koszalin
• HOME BROKER • METROHOUSE

Agrobud
Henczel

Agrobud

ZAREZERWUJ

swój dom
w
Skwierzynie

(🚗 2 minuty do Emki)

Szukasz
pracy?

WEJDŹ NA GRATKA.PL



gratka

Największy portal
ogłoszeń naprawdę ważnych**WÓJT GMINY POTĘGOWO
OGŁASZA II PRZETARG USTNY NIEOGRANICZONY
NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI****Tereny Wielofunkcyjnego Ośrodka Przemysłowo-Usługowego w Potęgowie**działka nr 745 obręb Potęgowo o pow. 1,5218 ha. *Cena wywoławcza: 227.174,00 zł (+VAT 23%). Wadium: 22.717,00 zł* płatne do dnia 21.02.2018 r. *Termin przetargu: 27.02.2018 r. o godz. 10.00*działka nr 731 obręb Potęgowo o pow. 2,2060 ha. *Cena wywoławcza: 329.312,00 zł (+VAT 23%). Wadium: 32.931,00 zł* płatne do dnia 21.02.2018 r. *Termin przetargu: 27.02.2018 r. o godz. 10.30*działka nr 732 obręb Potęgowo o pow. 1,7512 ha. *Cena wywoławcza: 261.419,00 zł (+VAT 23%). Wadium: 26.142,00 zł* płatne do dnia 21.02.2018 r. *Termin przetargu: 27.02.2018 r. o godz. 11.00*działka nr 739 obręb Potęgowo o pow. 1,1914 ha. *Cena wywoławcza: 177.852,00 zł (+VAT 23%). Wadium: 17.785,00 zł* płatne do dnia 21.02.2018 r. *Termin przetargu: 27.02.2018 r. o godz. 11.30*działka nr 741 obręb Potęgowo o pow. 1,1931 ha. *Cena wywoławcza: 178.106,00 zł (+VAT 23%). Wadium: 17.811,00 zł* płatne do dnia 21.02.2018 r. *Termin przetargu: 27.02.2018 r. o godz. 12.00*Przetargi odbędą się w sali Urzędu Gminy Potęgowo, ul. Kościuszki 5. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z pełną treścią ogłoszenia o przetargu wraz z warunkami do jego przystąpienia zamieszczonymi na stronie internetowej bip.potegowo.pl lub na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Potęgowo. Informacje na temat przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Potęgowo, pokój nr 23 lub pod nr tel. 59 845 49 86.

Wójt Gminy Potęgowo – Dawid Litwin

PDF

Czytaj bez wychodzenia z domu

Głos Pomorza ze wszystkimi dodatkami
w formacie PDF i nieograniczonym
dostępem do treści internetowych

1

Wejdź na stronę z oferta

plus.gp24.pl/kup

2

Wybierz pakiet
z e-wydaniemPrenumerata roczna jest
najkorzystniejsza!W jej ramach codzienne e-wydanie i do-
stęp do serwisu kosztuje mniej niż 1 zł.mniej niż
1 zł dziennie
w prenumeracie
rocznej

3

Dokonaj płatności

Wypełnij prosty formularz, a następnie
zapłać szybko i wygodnie kartą kredo-
wa lub przelewem i goty! Tak, jak lubisz,
na telefonie, tablecie lub komputerze.

Jesteś przedstawicielem firmy lub instytucji?
Skontaktuj się z nami, a my przygotujemy dla Ciebie
dedykowaną ofertę na prenumeratę cyfrową.

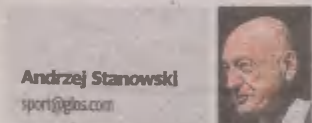
Napisz do nas:
plus@gp24.pl

Stoch przed konkursami w Polsce: - Oj, teraz będzie się działo!



FOT. DANIEL NIELIŃSKI

Przed rokiem polscy skoczkowie zdobyli złoty medal w konkursie drużynowym w Lahti, ale w Zakopanem jeszcze nigdy nie święcili zespołowego triumfu



Andrzej Stanowski
sport@glos.com

Stochi murciurkie

Od dzisiaj całej sportowej Polski skierowane będą na Zakopane, gdzie odbędą się dwa konkursy o Puchar Świata. W sobotę rywalizować będą drużyny, w niedzielę przewidziano konkurs indywidualny, do którego kwalifikacje odbędą się już dziś. Zawody ma oglądać w każdy dzień komplet widzów, po 24 tysiące osób.

Do pierwszego konkursu olimpijskiego w Pjongczangu pozostały już tylko dwa tygodnie. Dlatego wszystkie ekipy bardzo poważnie traktują zakopiańską imprezę, na liście startowej są same tuzy. Z czołówki światowej zabraknie tylko Słoweńca Jerneja Damiana, który wolał postawić na treningi w swoim kraju.

Polacy po mistrzostwach świata w lotach pozostali na dwa dni w Oberstdorfie, gdzie

ćwiczyli na normalnej skoczni. - Chcieliśmy sobie przypomnieć technikę skakania na mniejszym obiekcie. Teraz czeka nas wielkie wyzwanie, bo wiem jak polscy kibice traktują zakopiańskie konkursy - mówi trener naszej kadry Stefan Homgacher.

To zawody priorytetowe

Nasi skoczkowie zawsze powtarzają, że dla nich konkursy w Zakopanem są priorytetowe. Na Wielkiej Krokwi bardzo często odbudowywali formę przed wielkimi imprezami. Tak było np. w 2002 roku, kiedy Adam Małysz zwyciężył w Zakopanem, a potem przywiózł dwa medale z igrzysk z Salt Lake City, podobnie zwycięstwo Kamila Stocha w 2012 roku było zapowiedzią dwóch złotych krążków z Soczi. Teraz emocje też są gwarantowane, nasz najlepszy zawodnik mówi wprost: - Oj, teraz dopiero będzie się działo!

- Rzeczywiście Wielka Krokiew jakby dodawała sił naszym zawodnikom. Teraz jednak jest inaczej, niż w czasach kryzysu - nasi skoczkowie są w wysokiej dyspozycji, chodzi tylko o to, by

w Zakopanem ją potwierdzić i utrwalić. Na mistrzostwach świata w Oberstdorfie rywalizację zdominowali Norwegowie, ale w Zakopanem wszystko wyrówna się na nowo - uważa prezes PZN Apoloniusz Tajner, który zauważa, że konkursy w Zakopanem będą próbą generalną przed igrzyskami olimpijskimi w Pjongczangu, ale też będą... próbą przeżycia.

Prezes jest optymistą

- Jeśli chodzi o poziom sportowy, jesteśmy spokojni. Natomiast problemem jest ogromne zainteresowanie i uwielbienie skoczków przez naszych kibiców. Oczywiście, jest to fantastyczne, a doping podczas zawodów niesie, ale poza konkursami jednak jest trochę obciążające. Do tego są konferencje, spotkania, których nie sposób uniknąć, a trzeba potrenować i odpocząć. Dlatego z przymrużeniem oka zawsze mówię, że Zakopanego trochę się obawiam - mówi Tajner.

Prezes PZN oczywiście wierzy w dobry wynik reprezentantów Polski, bo od lat jest tak, że

nawet jak w sezonie naszym skoczkom coś nie wychodziło, to w Zakopanem zawsze spisywali się dużo, dużo lepiej. Teraz tym bardziej, gdy skaczą bardzo dobrze.

- Konkursy w Zakopanem nie będą dla naszych skoczków łatwe - dodaje dyrektor sportowy PZN Adam Małysz. - Jesteśmy u siebie, oczekiwania są dużo większe, do tego dojdzie presja tysięcy polskich kibiców. Ale trzeba do tych zawodów podejść jak do każdego innego. Wiadomo, że w tym roku najważniejsze są igrzyska olimpijskie i trzeba robić wszystko, żeby tam być w stu procentach przygotowanym i skoncentrowanym. Jak nawet nie wyjdzie teraz, nic wielkiego się nie stanie.

A na zapleczu jest źle

W składzie naszej ekipy jest dziesięciu skoczków, na Wielkiej Krokwi wystartują: Kamil Stoch, Piotr Żyła, Dawid Kubacki, Maciej Kot, Stefan Hula, Jakub Wolny, Tomasz Pilch, Bartosz Czyż, Paweł Wąsek i Aleksander Zniszczoł. Polska zgodnie z regulaminem ma prawo wystawić

12-osobą reprezentację, ale sytuacja na zapleczu jest po prostu zła (dwóch skoczków - Przemysław Kantyka i Krzysztof Leja - wystąpi w Pucharze Kontynentalnym), a do tego doszła choroba Klemensa Murańki, który miał wystartować w Zakopanem.

Zawody PŚ przykuwają uwagę jeszcze z jednego powodu. Będą to pierwsze konkursy pucharowe na przebudowanej Wielkiej Krokwi im. Stanisława Marusarza. Założono na niej tory lodowe, przebudowano bulę, punkt konstrukcyjny przesunięto z K 120 na K 125, a HS ze 134 m na 140 m.

- Będzie możliwość bezpiecznego lądowania w granicach 150-152 metrów - twierdzi Józef Zborowski, jeden z wykonawców przebudowy Wielkiej Krokwi. Czy więcej padnie rekord skoczni należący od 2010 roku do Szwajcara Simona Ammann'a i wynoszący 140,5 metra? Z uwagi na obsadę to bardzo możliwe, choć oczywiście swoją rolę odegra pogoda.

Będą to już 44. i 45. zawody pucharowe w Zakopanem.

Wszystko zaczęło się w 1980 roku, pierwszy i jedyny jak do tej pory konkurs na Średniej Krokwi wygrał Stanisław Bobak, dzień później na Wielkiej Krokwi triumfował Piotr Fijas. Najwięcej zwycięstw odniósł w Zakopanem Austriak Gregor Schlierenzauer - pięć, Adam Małysz i Kamil Stoch mają po cztery wygrane. Przed rokiem triumfował Kamil Stoch przed Niemcami Andreasem Wellingerem i Richardem Freitagiem, a drużynowo Niemcy. Polacy jeszcze nigdy nie wygrali konkursu drużynowego.

Olimpijskie szanse skoczków

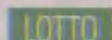
Oczywiście polscy skoczkowie są naszą największą medalową nadzieją na olimpiadzie w Korei Południowej.

- Cała piątka jest na równym, bardzo wysokim poziomie. Konkurs drużynowy to chyba największa szansa medalowa. Indywidualnie liczymy też na Dawida Kubackiego i - oczywiście - Kamila Stocha. To jest fighter, który jest w stanie wygrać z najlepszymi. Trener Stefan Homgacher twierdzi, że Stoch podczas igrzysk będzie w swojej najlepszej dyspozycji, lepszej niż obecnie. W najbliższym czasie powinien poprawić drobniaki, które mu zostały - mówi Tajner. ©©

Współpraca Tomasz Biłiński

Program zawodów

- Piątek godz. 16** - oficjalny trening, godz. 18 - kwalifikacje.
- Sobota godz. 15** - seria próbna, godz. 16 - konkurs drużynowy.
- Niedziela godz. 15** - seria próbna, godz. 16 - konkurs indywidualny



- MULTI MULTI - 25.01 GODZ. 14**
1, 5, 6, 8, 9, 17, 19, 20, 24, 25, 35, 42, 43, 47, 51, 53, 56, 59, 69, 73 + 43
- KASKADA - GODZ. 14**
4, 6, 8, 12, 15, 16, 18, 19, 20, 22, 23, 24
- MULTI MULTI - 24.01 GODZ. 21.40**
5, 8, 11, 16, 19, 24, 25, 27, 32, 37, 38, 41, 45, 51, 55, 58, 61, 66, 68, 72 + 55
- KASKADA - GODZ. 21.40**
1, 3, 4, 5, 6, 13, 15, 18, 21, 22, 23, 24
- MINI LOTTO 7, 10, 26, 29, 32**
- EXTRA PENSA 5, 6, 21, 22, 34 + 3 (STEN)**

GŁOS

www.gp24.pl www.gi24.pl www.gs24.pl
Prezes oddziału Polska Press
Piotr Grabowski
Redaktor naczelny
Krzysztof Nalęcz
Zastępcy
Ylona Husaim Sobocka
Marcin Stefanowski
Bogdan Stech (internet)

Dyrektor działu reklamy
Ewa Żelazko, tel. 500 324 240
Dyrektor działu reklam
Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98
Dyrektor działu marketingu
Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12
Prenumerata, tel. 94 347 537
Głos Koszaliński - www.gi24.pl
ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 99,
fax 94 347 35 40, tel. reklama 94 347 35 12,
redakcja.gi24@polskaiexpress.pl,
reklama.gi24@polskaiexpress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl
ul. Henryka Poboznego 19,
76-200 Słupsk
tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,
tel. reklama 059 848 81 01,
redakcja.gp24@polskaiexpress.pl,
reklama.gp24@polskaiexpress.pl
Głos Szczeciński - www.gi24.pl
ul. Nowy Rynek 3,
71-875 Szczecin
tel. 91 481 33 00, fax 91 433 48 64,
tel. reklama 91 481 33 92,
redakcja.gi24@polskaiexpress.pl,
reklama.gi24@polskaiexpress.pl

ODDZIAŁY
Kolobrzeg
ul. Ratuszowa 3/13, 78-100 Kolobrzeg,
tel. 94 354 50 80, fax 94 3527149
Bytów ul. Wojska Polskiego 2, 77-100 Bytów,
tel. 59 822 60 13, tel. reklama 59 848 81 01
Szczecinek ul. Plac Wolności 6, 78-400 Szczecinek,
tel. 94 374 88 18, fax 94 374 23 89
Świnoujście ul. Armii Krajowej 12,
72-600 Świnoujście, tel. 91 321 46 49,
fax 91 321 48 40, reklama tel. 91 578 47 28

Stargard ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,
tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,
reklama tel. 91 578 47 28
© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uzyskaniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronach www.gp24.pl/treści,
www.gi24.pl/treści, www.gs24.pl/treści, i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.
Polskie Badania Czynnościowe
Nakład Kontrolowany ZKOP

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Staneł
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fijała
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskaiexpress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskaiexpress.pl
Dyrektor inżynieria
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskaiexpress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskaiexpress.pl

Piłka nożna Turniej dla dzieci w Czarnej Dąbrówce

W sobotę odbędzie się Haiowy Turniej Piłki Nożnej o Puchar Prezesa GTS Czarna Dąbrówka. Turniej rozegrany zostanie w dniu w sali sportowej Szkoły Podstawowej Czarna Dąbrówka przy ul. Słupskiej 17 w godz. 10.00-15.00. Wejście do obiektu przez salę sportową. Cel zawodów to współzawodnictwo w duchu fair play, integracja dzieci z obszarów wiejskich i miejskich, zapewnienie pozytywnych emocji przez aktywne spędzanie czasu wolnego z piłką, doskonalenie umiejętności piłkarskich. Prawo udziału mają dzieci z rocznika 2009/2010 i młodszy posiadający pełnoletniego opiekuna, aktualne badania lekarskie, legitymacje szkolne lub karty piłkarskie. Obowiązują przepisy PZPN i Regulamin turnieju. Drużyny maksymalnie 10-osobowe. W polu zagra 4 zawodników + bramkarz + 5 rezerwowych, zmiany hokejowe. Drużyny podzielone zostaną przez organizatorów na 2 grupy po 4 zespoły. Dwa najlepsze zespoły z grupy grają o miejsca 1-4 w turnieju, a pozostałe zespoły o miejsca 5-8. Czas gry 1 meczu 10 minut, bez przerwy. Zespoły powinny posiadać jednolite stroje, bramkarz musi wyróżniać się strojem od zawodnika w polu. System gry w grupach „każdy z każdym”. W meczach o miejsca system pucharowy. W grupie A zagrają: GTS 2009 Czarna Dąbrówka, GTS 2010 Czarna Dąbrówka, Dolina 2009 Gałęźnia Wielka, Dębnickie Orły II Dębica Kaszubska. W grupie B wystąpią: GTS II 2009 Czarna Dąbrówka, Dębnickie Orły I Dębica Kaszubska, Młode Orły Łeba oraz Dolina 2010 Gałęźnia Wielka.



Trener Tadeusz Wanat przygotowuje do rundy wiosennej zespół Aniołów Garczegorze

Czwartoligowcy pilnie przygotowują się

Piłka nożna

Jaroslav Stencel
jaroslav.stencel@polskapress.pl

Anioły Garczegorze 3 (1)

Gwardia Koszalin 2 (1)

Bramki: 1:0 Mariusz Karpiński (19), 1:1 Maciej Gregorek (44), 2:1 Daniel Sidor (60), 2:2 Maciej Gregorek (71), 3:2 Bartosz Stojek (80)

Anioły: Czeka - Narewski, Zóć, Ł. Łapiogrowski, Drzazgowski, Formela, Sidor, M. Staszczuk, Karpiński, Grigoryan, testowany oraz Czerniewiec, Kwiatkowski, F. Tomasiwicz, B. Tomasiwicz, Lange, Czerwonka, Stojek
Gwardia: Dulewicz - Dondera, Bany, Silski, Szpak, Karbownik, Majtyka, Szabat, Gregorek, Grela, Brzeziński oraz Bachleda.

Znakomicie spisali się w meczu sparingowym czwartoligowcy piłkarze Aniołów Garczegorze, którzy w towarzyskim meczu rozegranym w Słupsku pokonali drugoligową Gwardię Koszalin 3:2.

Podopieczni trenera Tadeusza Wanata podtrzymują zatem niezłą formę uzyskaną w końcówce rundy jesiennej.

Dla zespołu z Garczegorza był to dopiero pierwszy mecz sparingowy.

Wcześniej przed nim zespół zdążył potrenować tylko dwa razy na Orliku. Brak jeszcze ciężkich treningów, jakie już od dłuższego czasu zaaplikował swojemu zespołowi trener gwardzistów - słupszczanin Tadeusz Żakieta był widoczny w grze obu zespołów. Garczegorzanie poruszali się nieco swobodniej. Prowadzenie po dobrej akcji zdobył zespół Aniołów. Wyrównał wy-

chowaniek Gryfa Słupsk Maciej Gregorek, który zdobył jeszcze jednego gola w drugiej połowie.

Zwycięskie bramki dla zespołu z Garczegorza zdobyli - były zawodnik Gwardii, dobrze znający ten zespół Daniel Sidor oraz 17-letni junior Bartosz Stojek.

- Idealna pogoda, boisko przygotowano bardzo dobrze. Brakowało nam jeszcze ogrania, bo to dopiero początek naszych przygotowań. Staraliśmy się grać jak najlepiej. Przeciwnik był bardzo wymagający. Gwardziści dużo biegali i trzeba było się sporo napocić, aby dotrzymać im kroku, ale daliśmy radę i z tego się cieszę. Akcje były w dwie strony, żaden ze-

Jestem bardzo zadowolony ze sparingu z Gwardią. Nie było widać różnicy poziomów ligowych

Tadeusz Wanat - trener Aniołów

spół nie murował bramki, a gra była otwarta i mogła się podobać. Można było przeciwyczyć nieco założeniom taktycznym oraz stałych fragmentów gry - powiedział Tadeusz Wanat senior, trener Aniołów Garczegorze.

Sparingi Aniołów

Kolejne mecze towarzyskie Aniołów Garczegorze: 31 stycznia w Steżycy z Radunią o 18.30, 3 lutego o 12.30 z Gryfem w Słupsku, 11 lutego o 15.00 ze Spartą Sycewice w Łęborku, 17 lutego o 15.00 ze Stołem Gniewino w Łęborku, 24 lutego o 18.00 z Wilkdem Luzino w Łęborku, 4

marca z Jantarom Ustka o godz. 12.00 również na sztucznym boisku w Łęborku.

W planie zimowych przygotowań seniorskich drużyn Pogoni wprowadzone zostały małe korekty. 17 lutego w Łęborku zespół Pogoni nie podejmie Wdę Lipusz, ale o wiele silniejszego przeciwnika, trzecioliigowe GKS Przedkowo. Do zimowych meczów towarzyskich doszedł nowy sparing 4 lutego z KS Olimpic Warszko. Zaprzyjaźniony z trenerem Lewandowski klub spod Sławna zajmuje obecnie 5. miejsce w koszańskiej A-klasie. ©©

Sparingi Pogoni Łębork

Wszystkie mecze w Łęborku: 27 stycznia o godz. 12 z MKS Władysławowo (V liga), 3 lutego o godz. 14 z Sokolem Karfino (IV liga), 10 lutego o godz. 12 z Kaszubią Kościerzyna (IV liga), 17 lutego o godz. 12 z GKS Przedkowo (III liga), 24 lutego o godz. 12 z GKS Sierakowice (V liga), 4 marca o godz. 15 z Olimpikiem Warszko (A-klasa)

Sparingi Gryfa Słupsk

Mecze w Słupsku na Zielonej o 12.30: 27 stycznia - Bałtyk Koszalin (4 liga zachodniopomorska), 3 lutego - Anioły Garczegorze (4 liga pomorska), 10 lutego - Stołem Gniewino (4 liga pomorska), 17 lutego - Leśnik Manowo (4 liga zachodniopomorska), 3 marca - Sparta Sycewice (Słupska Klasa Okręgowa), 24 lutego mecz w Gdyni z Bałtykiem (III liga) - godzina do ustalenia.

Sparingi Startu Miastko

27 stycznia - gra wewnętrzna, 3 lutego w Słupsku o godz. 15 - Sparta Sycewice (V liga Słupsk), 10 lutego w Chojnicach (godz. 18:30) - Piast Człuchów (V liga Słupsk), 13 lutego w Koszalinie (wtorek godz. 18) - Bałtyk Koszalin (IV liga ZP), 17 lutego w Darlowie (godz. 11) - Gryf Polanów (IV liga ZP), 24 lutego Bytów (godz. do ustalenia) - Bytovia II Bytów (IV liga PM), 3 marca - Iskra Białogard (miejsce i godz. do ustalenia / IV liga ZP) ©©

Energa Czarni liczy na punkty

Siatkówka

Jaroslav Stencel
jaroslav.stencel@polskapress.pl

Bardzo ciekawie zapowiada się spotkanie w II lidze siatkówki w grupie I. Dzisiaj (piątek) o godzinie 19.00 w hali przy ulicy Banacha zawodniczki Energi Akademii Pomorskiej Czarnych Słupsk podejmą zespół Truso Elbląg.

Wygrać we własnej hali

Dla młodego zespołu Czarnych Słupsk (najbardziej doświadczone zawodniczki to Izabela Schulz oraz Martyna Tracz) obecny sezon jest bardzo trudny i chodzi głównie o ogranie bardzo młodego zespołu.

Słupszczanki już w wielu meczach pokazały, że jest bardzo blisko do tego, aby wygrać więcej razy.

Siatkarki Energi Akademii Pomorskiej Czarnych Słupsk wygrały już dwa spotkania na wyjazdach i to na trudnym terenie.

Słupszczanki mogły unosić ręce w geście zwycięstwa w Poznaniu z zespołem UKS, gdzie wygrały 3:1 oraz po tie-breaku 3:2 we Włocławku z drużyną WTS.

Jak do tej pory słupszczankom za to nie udało się wygrać we własnej hali.

Najpierw przysłała porażka z zespołem z Włocławka 1:3, potem z APS Rumia 0:3, UKZPS Kościan 1:3, SKF Politechniką Poznańską 0:3, SMS Police 1:3.

Najbliżej sukcesu podopieczne trenera Marka Majewskiego były w dwóch ostatnich występach w Słupsku. Nasze siatkarki uległy dopiero po pięciosetowej walce 2:3 najpierw zespołowi UKS ZSMS Poznań, a następnie rezerwom ekstraklasowego PTPS Piła, z którym to zespołem drużyna ze Słupsk walczą o utrzymanie w II lidze. W tych spotkaniach zabrakło już naprawdę niewiele, aby słupscy kibice mogli

się cieszyć ze zwycięstwa. Okazja na pierwsze we własnej hali nadarza się w piątek.

Zespół Truso zajmuje miejsce bezpośrednio przed zespołem ze Słupsk i wydają się być w zasięgu zawodniczek Energi Akademii Pomorskiej Czarnych Słupsk.

- Mam do dyspozycji cały zespół. Trenowaliśmy jeszcze w czwartek i mam nadzieję, że nie będzie żadnej kontuzji i w pełnym składzie wystąpimy przeciwko zespołowi z Elbląga. Zespół gości na pewno jest w naszym zasięgu i z całych sił dla naszych kibiców postaramy się o zgarnięcie pełnej puli punktów tak bardzo potrzebnych do utrzymania. Postaramy się ugrać tak bardzo

Dla naszych kibiców siatkówki w Słupsku postaramy się z całych sił o zdobycie pierwszego zwycięstwa w naszej hali

Marek Majewski, trener Energi

ważne dla nas punkty, aby odbić się nieco od zespołu z Piły, z którym walczymy o utrzymanie w lidze - mówi Marek Majewski, trener Energi Akademii Pomorskiej Czarnych Słupsk. ©©

Pozostałe mecze 15. kolejki:

APS Rumia - SMS Police, UKS ZSMS Poznań - PTPS II Piła, WTS Włocławek - UKZPS Kościan, Spójnia Stargard - SKF Politechnika Poznańska

1. KS Spójnia Stargard	14	32	36:15
2. WTS Włocławek	14	32	35:17
3. SMS Police	12	28	32:13
4. SKF Politechnika	13	26	31:20
5. UKZPS Kościan	14	25	32:22
6. UKS ZSMS Poznań	14	18	23:30
7. APS Rumia	14	18	21:26
8. Truso Elbląg	13	12	13:31
9. Energa Czarni Słupsk	14	7	16:39
10. Enea PTPS II Piła	14	6	13:39



Siatkarki Energi Czarnych nie miały jeszcze okazji do radości po wygranym meczu. Jedynie na razie tylko w secie